Nr. 140. We Lwowie Niedziela dnia 20. Maja 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 48).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

W dniu święta.

Lwów 19. maja.

Ze wszystkich świąt naszych „Zielone świątki" noszą na sobie najwybitniejszą cechę wesołości: wpływa na to nietylko charakter tego święta, ale i pora roku, czas budzenia się przyrody z przykrego zimowego snu do nowego życia.

W dniu tym — czyż może kto brać za złe — wszyscy spieszą oddać się radości, odetchnąć po ciężkiej pracy, bo między cieszącymi się przeważają tysiące tych, dla których dnie świąteczne są jedyną chwilą wypoczynku w dławiącej walce o byt.

Zielone świątki — to święto pociechy, to źródło ożywcze dla wszystkich walczących w obronie wielkich idei, bo one przypominają nam tryumf, jaki mała garstka apostołów odniosła nad całym światem pogańskim, tryumf ducha nad materjalną siłą.

Dla nas dzień ten ma inne jeszcze znaczenie: Dzień ten zesłania Ducha św. to dzień, w którym założyciel Kościoła naszego powiedział uczniom swoim: „Idźcie i nauczajcie narody w ich mowie", a dochowanie tego rozkazu polecił następcom swoim.

Każdy naród ma prawo być nauczanym i wzmacnianym w swej wierze, w świętej ojców swych mowie — tak chciał Chrystus, tak każe sprawiedliwość.

Ta wielka zasada przyświecała nam, gdyśmy na pierwszy odgłos o rokowaniach Watykanu z Rosją pospieszyli z obroną praw naszych, gdy działając w interesie katolicyzmu i cywilizacji, przypomnieliśmy Watykanowi, że prawo modlenia się w języku ojców jest boskiem prawem.

Stając w obronie praw naszych, stawaliśmy z wszelkim szacunkiem, jaki od nas głowie Kościoła się należy, ale też z całą stanowczością, jak obowiązek w obec narodu nam nakazywał.

W walce tej prasa postępowa skrzyżowała się z prasą klerykalną, która posądzała nas o opozycję dla opozycji, o chęć walczenia wespół z liberałami włoskimi przeciw instytucji papiestwa. Zarzuty te czyniono z rozmyślnym złym zamiarem: to prawda, że szanujemy narodowe aspiracje Włochów, to prawda, że chcemy widzieć Kościół ściśle od państwa odgraniczony, to prawda, że oponowaliśmy przeciw zdawaniu nas na łaskę i niełaskę odwiecznego wroga — ale nie odmawialiśmy nigdy Kościołowi władztwa nad wiernymi w wykonywaniu zasad wiary. Bogu co boskie oddajcie — cesarzowi co cesarskiego — powiedział Chrystus. Oddajemy Kościołowi, co jest Kościoła, zatrzymujemy to, co jest ściśle atrybucją uporządkowanego społeczeństwa. Kościół jest powszechny, ale właśnie dlatego powinien łączyć w sobie wszystkie narody, szanując troskliwie odrębność każdego. Tak postępował też Pius IX., gdy nie biorąc na uwagę politycznej geografji, błogosławił koronie polskiej, gdy widział naród nie przypadkowo rozdzielony, ale tak jak go historja wytworzyła i powołała do życia.

Inne stanowisko zajął Leon XIII w swem dążeniu: nie poszedł on drogą swego poprzednika, to też niejednokrotnie stanął w konsekwencji po stronie silniejszych przeciw słabszym.

Przed kilku dniami pisaliśmy o tym w artykule p. t. „Papież i polityka europejska." Sprawa o wyspy karolińskie, stanowisko papieża w sprawie septennatu, jego odezwa do Irlandczyków — czyż to wszystko nie świadczy dowodnie, że mieliśmy nie tylko prawo, ale i obowiązek stanąć w obronie zagrożonych interesów narodowych? Sprawa nasza była słuszną, to też i zwycięstwo jest po naszej stronie. Zwycięstwo materjalne o tyle, że na razie rokowania z Rosją rozchwiały się, moralne — ponieważ po naszej stronie stanęli wszyscy, dla których co wielkie i szlachetne, nie jest czczym frazesem.

Mylą się więc ci, lub są ludźmi złej woli, którzy obronę naszych interesów narodowych nazywają **walką** przeciw Kościołowi. Owszem Kościół katolicki, jako źródło wiary ma w nas prawdziwych synów, wiernych zasadzie „*Polonia semper fidelis*", — ale z polityką Watykanu rozprawiać się nam należy, gdzie ta polityka wychodząc po za zakres wiary, przechodzi na pole żywotnych interesów naszych...

Broniliśmy zresztą praw naszych pod hasłem zasady, która jest boskiego pochodzenia: w dniu dzisiejszym zwłaszcza godzi się pamiętać, że sam Chrystus kazał uczniom i apostołom swoim głosić naukę w języku wiernych, i że tylko dzięki temu nauka ta tak szybko objęła świat cały.

I Kościół nie może o tem zapomnieć — bez wielkiej szkody dla sprawy katolicyzmu.

Anglja się zbroi.

Lwów 19. maja.

John Bull w kwaśnym jest humorze i stał się bardzo nerwowym. Zaprawdę, takim nie znaliśmy go nigdy. Dotychczas był on zawsze dla nas wcieleniem zimnej krwi i flegmy — nawet gdy się irytował, czynił to ze spokojem i stoicyzmem. Dziś zmienił się nie do poznania. Rzuca się, gniewa się, hałasuje, krzyczy, a gdy się go Europa zapytała, co jest powodem tego nadzwyczajnego usposobienia, co mu tak nagle popsuło humor, był na tyle szczerym i otwartym, że odpowiedział i to całą prawdą. John Bull przypatrzył się swojej armji i jej zbroi i przekonał się, że armja niedostateczna i nędzna, że jej armaty są najgorszemi w świecie, iż żaden pułk nie otrzymał jeszcze nowo wynalezionych karabinów repetjerowych, słowem, że kraj znajduje się w najwyższem niebezpieczeństwie być wydanym na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego wroga, któremu się zechce urządzić napad na Anglję. *Inde irae!* Gdyby w istocie tak było, wówczas nie możnaby się dziwić irytacji. Kto się o własnych przekonuje słabostkach, kto nagle własne dostrzeże niedostatki, temu wolno przynajmniej, jeżeli nie ma natychmiastowego sposobu zaradzenia złemu, irytować się i gniewać. Pytanie tylko zachodzi, czy Wielka Brytanja zaprawdę w tak bardzo opłakanym znajduje się stanie pod względem militarnym.

Z dwóch enuncjacyj dowiedzieli się synowie Albionu o swojej wrzekomej nędzy wojskowej. Artykuł *Daily Telegraph*, który przed kilku dopiero dniami w krótkiem zamieściliśmy streszczeniu, poddał szczegółowemu rozbiorowi stosunki militarne Wielkiej Brytanji, a że krytyka była surowa i odsłaniała wszystkie niedostatki jej sił wojskowych, więc nic dziwnego, że ogromną w całym kraju wywołał sensację, a to tembardziej, że jego autorstwo przypisywano wprost księciu Cambridge, najwyższemu naczelnikowi angielskich sił zbrojnych. Czuł się wprawdzie książę Cambridge spowodowanym oświadczyć w izbie lordów, że owego sensacyjnego artykułu ani nie pisał, ani nie inspirował, a prezydent gabinetu lord Salisbury podziękował mu nawet z całą serdecznością za to oświadczenie, które zademonstruje w obec kraju, że najwyższy komendant armji nie wątpi o jej bitności i dzielności. Ale mimo to wszystko opinja publiczna w kraju niezupełnie się uspokoiła. Zadowolenie wywołane może oświadczeniem księcia Cambridge i podziękowaniem lorda Salisbury'ego bardzo jest bowiem przytłumione i osłabione reminiscencjami i wrażeniami mowy lorda Wolseley'a — jedynego, jak go powszechnie nazywają, jenerała Anglji — wygłoszonej przed niedawnym czasem na bankiecie *City* londyńskiej, a która ani co do treści, ani co do tonu w niczem nie ustępowała energicznym wywodom wyżwspomnianego artykułu dziennikarskiego. Lord Wolseley uderzył wówczas z całą forsą i w słowach wcale niewyszukanych na rząd i stronnictwa i oświadczył, że niemoc i niedostateczność armji i marynarki mają swoje źródło w systemie rządów partyjnych, będącym zgubą i przekleństwem Anglji. System ten objawia się bowiem głównie w tem, że każdy gabinet, obejmując rządy, chcąc poprzednika przewyższyć pod względem popularności, rozpoczyna natychmiast przedewszystkiem od tego, że kreśli ile możności budżet armji i marynarki. Znowu wprawdzie zabrał głos prezydent gabinetu lord Salisbury i zganił publicznie w izbie lordów tego rodzaju postępowanie. Nie godzi się mianowicie jego zdaniem, aby tak wybitna powaga militarna, jak lord Wolseley, z takiemi występował oskarżeniami przeciw rządowi, któremu służy i to w miejscu, gdzie nie może się spodziewać odpowiedzi. Protestował minister przeciw temu, aby wybitni wojskowi publicznie alarmujące wygłaszali mowy i wezwał jenerała, aby ze swojemi zarzutami i oskarżeniami wystąpił w izbie lordów, której jest członkiem. Formalna ta nagana udzielona jenerałowi Wolseley'owi przez lorda Salisbury'ego wywołała osobisty konflikt, o którym zrazu sądzono, że nie zakończy się inaczej, jeno ustąpieniem jenerała. Zdaje się jednak, że to nie nastąpi. Dla samej sprawy, o którą w tym wypadku głównie się rozchodzi, rzecz ta prawie obojętna. Chodzi o armję angielską. A w tej sprawie oświadczył prezydent gabinetu w tej samej mowie, w której z taką energją wystąpił przeciw krytykującemu jenerałowi, że obrona i bezpieczeństwo kraju są przedmiotem ciągłej i starannej opieki ze strony rządu, że z całą energją protestować musi przeciw alarmującym wieściom, przedstawiającym rzeczy i stosunki tak, jakoby rząd w obec tych wszystkich spraw, dotyczących armji i marynarki, w zupełnej pozostawał bezczynności i apatji, co wśród obecnej sytuacji politycznej byłoby rażącem pogwałceniem i naruszeniem obowiązku.

Słowa te lorda Salisburyego są zdaje się nie bez znaczenia. Wynika z nich dość jasno, że Anglja nie ma bynajmniej zamiaru pozostać bezczynną w obec tego wszystkiego, co na kontynencie europejskim robią dla sił zbrojnych. Słowa te prezydenta gabinetu są jasną zapowiedzią energicznych usiłowań Anglji na polu reform militarnych. Czy te reformy będą wynikiem chwilowej gorączki i rozdrażnienia nerwowego, jakim teraz ulegają śmiali zresztą synowie Albionu, czy też reformy te są od dawna projektowane, nim *Daily Telegraph* i lord Wolseley poruszyli opinję, to rzeczy nie zmienia. Zły przykład wielkich mocarstw europejskich zaraził także Wielką Brytanję. Inni polerują, czyszczą i odnawiają broń, więc i ona nie może w tyle pozostać. Dla optymistów nowa przybędzie może wkrótce gwarancja pokoju. Im państwo potężniejsze, im mocniej i silniej ono uzbrojone, tem snadniej może się ono przyczynić do utrzymania pokoju. Wszak tak argumentują różowi politycy.

Rządowa akcja ratunkowa dla powodzian.

Lwów 19. maja.

Kiedy w zeszłym miesiącu podaliśmy szczegółowy wykaz wszystkich szkód, zrządzonych ostatnią klęską powodzi w naszym kraju, podnieśliśmy ten fakt, że jakkolwiek odnośne daty zebrane i szkody zlikwidowane zostały a następnie przeprowadzono konferencje między delegatami Wydziału krajowego i rządu, dalszą akcję ratunkową utrzymuje rząd w ścisłej tajemnicy. Z tego powodu zwróciliśmy wówczas uwagę na to, że tajemnica w tak ważnej sprawie, bo obchodzącej 119.393 ludzi, dotkniętych katastrofą, nie może wróżyć nam nic dobrego i że z pewnością przygotowują nam nową niespodziankę w rodzaju regulacji rzek, błąkającej się od lat kilku po biurach ministerjalnych.

Że przypuszczenia nasze nie były bezpodstawne, przekonaliśmy się obecnie z przedłożenia rządowego, dotyczącego pomocy skarbowej z powodu ostatniej powodzi.

Według zestawienia dokonanego przez wydziały powiatowe i starostwa, dotkniętych zostało ostatnią powodzią ogółem 158 gmin i 68 obszarów dworskich z ludnością 119.393 i obszarem 60.163 m. Szkody obliczono na 739.577 złr., a dodawszy do tego uszkodzenia w wałach w kwocie 66.092 zł., okazała się ogólna suma szkód w kwocie 805.669 zł.

Na podstawie tego obliczenia zażądały powiaty i starostwa 49.094 zł. tytułem bezzwrotnej zapomogi na zakupno nasion, karmy i soli dla bydła, inwentarza i na odbudowanie zerwanych budynków, oraz 46.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki dla obszarów dworskich, przyczem wyraźnie nadmieniono, iż żądanie to w obec tak dotkliwej klęski uważać należy za *minimum* niezbędnej potrzeby, motywując zarazem tę wielką cyfrę żądania tem, że ludność miejscowa dotknięta powodzią znajdzie obfity zarobek przy naprawie wałów, która zarządzona być miała na koszt funduszu państwowego.

Jaki wniosek postawiło w tym względzie namiestnictwo rządowi centralnemu, nie było wiadomo, gdyż, jak wyżej nadmieniliśmy, utrzymywano to w tajemnicy. Obecnie została tajemnica odsłoniętą, ale niestety trochę zapóźno i z wielką szkodą dla naszego kraju.

Z przedłożenia rządowego dowiadujemy się, że na 49.094 zł. bezzwrotnej zapomogi, zaproponowało namiestnictwo zaledwie 23.000 zł., zaś na 46.000 bezprocentowej pożyczki tylko 7.000 zł. Rzecz naturalna, że w obec takich wniosków, rząd nie uznał za stosowne występować przed Radą państwa z tak drobnemi kwotami i ograniczył się tylko na żądaniu kwoty 49.000. na naprawę wałów ochronnych, na poczet której asygnował już prezydent ministrów zaliczkę w kwocie 30.000 zł. W motywach podnosi rząd, że uznaje wprawdzie pomoc skarbową za nieuniknioną, ale ze względu na finansową sytuację państwa, **dobrze rozważywszy okoliczności** (?) nie przyjmuje wniosków namiestnictwa w zupełności. **Mianowicie nie uważa rząd za obowiązek państwa troszczyć się w tym wypadku o utrzymanie dotkniętej klęską ludności, zwłaszcza gdy sama już pomoc z innej strony nie nakazuje dopatrywać się konieczności pomocy państwowej.** Uwaga ta odnosi się widocznie do Wydziału krajowego, który wyznaczył na ten cel kwotę 20.000 zł. Wniosek namiestnictwa, dotyczący udzielenia 7.000 zł. pożyczki dla 2 właścicieli obszarów dworskich, odrzucił rząd z uwagi, że chociaż dwaj właściciele ci znajdują się może w bardzo trudnem położeniu, **pewnie jednak nie utracili możności dopomożenia sobie kredytem prywatnym.**

Całe to motywowanie komentarzy nie potrzebuje, faktem jest jednak dziś, że Wydział krajowy udzielił na ten cel kwotę 20.000 zł. w przypuszczeniu, że rząd przyczyni się ze skarbu państwa znaczniejszą kwotą, rząd zaś, uważając pomoc udzieloną przez Wydział krajowy za dostateczną, odpowiedział, „iż nie uważa za swój obowiązek troszczyć się w tym wypadku o utrzymanie nieszczęśliwej ludności". Zaiste, jest to rozczulająca szczerość.

Wydział krajowy, który do zachowania w tajemnicy akcji ratunkowej również rękę przyłożył, przekona się obecnie, że sprawy tej doniosłości traktować się powinno pod kontrolą opinji publicznej, zwłaszcza dziś, gdy od pewnego czasu wnioski galic. namiestnictwa zbyt często nie otrzymują aprobaty rządu centralnego. W obec tak anormalnych stosunków wypadnie nam bowiem oglądnąć się za innemi drogami, aby w przyszłości ustrzedz się podobnych niespodzianek.

Z jednej strony apeluje rząd do naszego patrjotyzmu i domaga się od nas ofiar, przechodzących nasze siły i mogących doprowadzić kraj do ruiny, z drugiej strony uznawszy pomoc skarbową jako nieuniknioną, odmawia nam jej ze względu na finansową sytuację państwa i to wówczas, gdy według żądania powiatów a zapewne i Wydziału krajowego rozchodziło się o kwotę 91.094 złr., zaś według żądania namiestnictwa zaledwie o kwotę 30.000 zł.

Zaraz po powodzi wpłynęło do Rady państwa wiele petycyj od powiatów, gmin i obszarów dworskich, domagających się pomocy państwowej. Petycje te przekazane zostały komisji budżetowej do załatwienia — spodziewamy się zatem, że delegacja nasza wglądnie w tę sprawę i dołoży wszelkich starań, ażeby pomoc państwowa dla dotkniętych klęską powodzi była w istocie pomocą.

Korespondencje.

Bukareszt 17. maja.

(*Kw.*) List mój dzisiejszy będzie zdumiewająco krótki, za to w odwrotnym — jak sądzę — stosunku otrzymacie odemnie wiązankę wiadomości nowych i, co może najwięcej dla was warte, święcie prawdziwych. Przedewszystkiem upewniam was, na podstawie doskonałych relacyj z tutejszych sfer jak najbardziej kompetentnych, że gabinet p. Carpa nabrał wreszcie przekonania, iż należy mu bądź co bądź postarać się o silniejszą jakąś podstawę, niżeli ją ma obecnie, jeśli pragnie stać dłużej u steru Rumunji i w tym celu pogodził się już z myślą **rozwiązania dzisiejszej niesfornej izby**. Nowe wybory rozpisane będą na wrzesień lub październik br. Jak one definitywnie wypadną, trudno oczywiście wywróżyć na 4—5 miesięcy naprzód. Z pewnych atoli „znaków na niebie i ziemi" wolno wnosić, że przyszły parla-

---

Żona — trusia.

Spotykając się z panią Gertrudą, miałem zawsze uczucie pewnego zakłopotania; oboje musieliśmy mieć miny dwojga ludzi, którzy mają ochotę przed sobą pod ziemię się schować.

Ona nie wiedziała, co zrobić z sobą, ze swojemi oczyma, gdzie ręce podziać, zażenowaną była, zarumienioną wyżej uszu, cofała się przy każdem słowie, jak gdyby była puchem, a sam oddech mój powiewem wiatru; ja znowu czułem się zakłopotany jej wystraszoną miną i skracałem o ile możności chwile naszej rozmowy bardzo rzadkiej i zawsze tylko przypadkowej.

Znaliśmy się bardzo mało, ale śmiem wątpić, czy ktokolwiek oprócz jej męża mógł się pochwalić bliższą znajomością z panią Gertrudą; należała do istot tak płochliwych, iż można by ją było przestraszyć samym zamiarem pocałowania w rękę.

Pan Zygmunt żony swej nie pokazywał też prawie nikomu, albo raczej ona nie pokazywała się światu, chyba w ostatniej konieczności. Wówczas znać było męczarnie, jakie przechodziła; przygniatały ją spojrzenia ludzkie. Żadna siła nie byłaby jej zdolną oderwać od boku męża.

Nie była to mizantropja, ale nieszczęśliwe usposobienie, rozwinięte niestosownem wychowaniem z lat dziecinnych, które przytłumiło wszelką samodzielność, odwagę, energję w kobiecie, nie dało jej pewności siebie, choćby tej, jaka potrzebna jest każdemu w zwyczajnych stosunkach towarzyskich.

Kto wie, czy za parawanem, za zasłoną, pod matowym kloszem nie byłaby pani Zygmuntowa czuła się swobodniejszą i bardziej oswojoną z obcymi ludźmi; bez tego nie umiała z nimi obcować, rozmawiać, żyć, odpowiadać nawet na ich zapytania od razu bez zająknienia i rumieńca, który jej całą twarz oblewał, jak pensjonarce na publicznym popisie, ilekroć ją ktokolwiek zagadnął w najobojętniejszej kwestji.

Gość w domu, rzadkie zjawisko u państwa Zygmuntów, wytrącał ją z równowagi, przejmował dreszczem, zapędzał w najciemniejszy kąt jej sypialni; widziałem raz, jak się do kuchni schowała przedemną, dając służącej znaki rozpaczliwe, aby mnie odprawiła stereotypową formułą:

— Państwa nie ma w domu...

Nie chciała być ze mną sama w nieobecności męża, tak ją przestraszał obowiązek gospodyni i prowadzenia rozmowy w salonie.

Jestem pewny, że za młodych lat należała do panien, z których hydrauliczną prasą nie daje się wydusić nic więcej, oprócz „tak" i „nie".

Bóg raczy wiedzieć, jakim cudem p. Zygmunt zdołał zyskać jej rękę i zniewolić ją do zamążpójścia. Powiadano mi, iż uczynił to w sposób o tyle oryginalny, o ile obcesowy. Dorozumiawszy się, iż pannie nie jest obojętnym, wziął ją pewnego razu przemocą pod ramię, pociągnął za sobą przez cztery pokoje podwójnym krokiem do matki i stając przed nią, rzekł krótko i węzłowato:

— Błogosław pani, żenię się z panną Gertrudą.

Przez trzy dni potem nie mógł się wprawdzie zobaczyć z narzeczoną, która mu się wstydziła na oczy pokazać, ale mimo to byli „po słowie" i zamienili pierścionki.

Jako żona przeszła od razu do rodzaju „zahukanych;" mąż stał się dla niej jedyną i najwyższą instancją.

— „Zygmuś powiedział," znaczyło to samo, co: „Zygmuś rozkazał".

Bez Zygmunta nic się odtąd nie obyło.

— Zygmusiu, — pytała potulnie, nieśmiałym głosem, wścibiając główkę w rannym czepeczku przezedrzwi jego gabinetu — czy rosół ma być dzisiaj z kluseczkami, czy z kaszką?

— Zygmusiu, — słychać było innym razem już przez niedomknięte drzwi tylko — czy mam wziąć bronzową czy czarną suknię na spacer?

— Zygmusiu, — stało znów kiedy indziej bladem, leciuchnem pismem na kartce przysłanej przez służącą do pokoju męża, podczas ważnej jego konferencji z klijentami — czy podać do herbaty zakąskę, czy tylko sucharki?

Nauczyła się kroku jednego nie zrobić, rozkazu nie wydać, sprawunku nie załatwić bez aprobaty męża; z każdym drobiazgiem szła do niego, o każde głupstwo pytała, jakby o najważniejszą rzecz, w niczem poradzić sobie nie umiała sama, — stanowczości jej brakło na tyle, by odprawić sługę, lub upiąć firanki w salonie według swojego widzimisię.

Po roku pan Zygmunt był zniecierpliwiony, po dwóch znudzony, po trzech zmęczony tą bezgraniczną biernością swej dozgonnej towarzyszki życia, która jak wychłostany piesek pokojowy służyła przed nim na dwóch łapkach i z kącika swego wodziła za nim oczyma, siląc się odgadnąć każdą myśl jego, każde życzenie; na nieszczęście rzadko się jej to dobrze udawało.

Miała fatalność prawdziwą, że najlepsze jej intencje nie trafiały do celu.... Ile razy chciała się przysłużyć Zygmusiowi, tylekroć mu na przekór zrobiła. To ją onieśmielało w stosunkach z mężem, czyniło ją bardziej niezręczną i niezaradną, niż była w istocie; pod wpływem jego wzroku traciła całą pewność siebie, kiedy patrzał na nią, nic jej się nie udawało; nie byłaby potrafiła dobrze nawlec igły, czując jego spojrzenie na sobie.

— To ty masz takie oczy — mówiła do męża na pół z płaczem — że mi wszystko z rąk wypada, gdy na mnie patrzysz!

I wypadało, niestety; tłukły się szklanki, rozlewała się zupa z talerza, gubiły się guziki do mankietów, gdy mu je podawała sama. Biedna „Trusia", jak ją mąż zdrobniale nazywał, traciła przytomność wtedy, kiedy jej najbardziej potrzebowała. To nie było wcale zabawne, ani przyjemne *a la longue*.

A trzeba wiedzieć, że los połączył z sobą dwa najsprzeczniejsze usposobienia w małżeństwie państwa Zygmuntów; on gorączka, raptus, niecierpliwy, żywe srebro, nie lubiący czekać na nic, trochę choleryk z temperamentu — ona powolna, niezdecydowana, flegmatyczka — ogień i woda; ogień, który ona rozdmuchiwała mimowoli, woda, którą on zamrażał jednem spojrzeniem, jednem słowem głośniej powiedzianem.

Zamiast ośmielić żonę, oswoić, przyzwyczaić do siebie, zrażał ją, przestraszał, niepokoił coraz więcej. Bała się go instynktownie, chociaż nie było czego. Kochał ją i oceniał, ale nagiąć się do niej, zastosować nie umiał.

Biedna Trusia traciła powoli zaufanie do męża; była niepocieszoną, gdy go widziała w złym humorze, we wszystkiem i zawsze poczuwając się nawet do win niepopełnionych.

Pewnego razu zgubiła pieniądze, które jej mąż dał na wydatki domowe; była w rozpaczy, a przyznać się nie miała odwagi. Całą noc przepłakała z głową ukrytą w poduszkach; rano co chwila przemywała zimną wodą opuchnięte powieki i pudrowała ukradkiem zaczerwieniony nosek od płaczu, byle się przed Zygmusiem nie zdradzić ze swego nieszczęścia. Chciała uciec z domu; byłaby się wolała zabić, niż przyznać się mu, iż zgubiła całą portmonetkę. W rezultacie sprzedała swój wyprawowy zegareczek, aby wypełnić niedobór w domowym budżecie; a wzdychałaż potem przez dwa tygodnie — wzdychała jak po pogrzebie!

W pół roku dopiero później powiedziała mu o tem, gdy zauważył brak zegarka w jej bižuterjach; robił jej wyrzuty, gniewał się, gderał przez cały dzień — ale sprawę pogorszył, bo żona w tajemnicy przed nim zaciągała później dłużki na swe nadzwyczajne potrzeby, u rodziny, u krewnych, raz nawet u służącej w jakiejś nagłej sprawie.

Pan Zygmunt byłby apopleksji dostał, dowiedziawszy się o takiej kompromitacji w swoim własnym domu; ona miała na to jedno usprawiedliwienie i jedną wymówkę:

— Nie chciałam cię rozgniewać... bałam się powiedzieć ci o tem...

— Ależ ja nie jestem Herodem, który dzieci zabija! — powtarzał jej w takich razach — przecież jestem twoim mężem, do mnie pierwszego powinnaś mieć zaufanie przed wszystkimi innymi.

— Powinnam mieć zaufanie do męża — mówiła sobie jak formułę wyuczoną z książki — powinnam mieć zaufanie! Bóg i mąż, mąż i Bóg — to jedyni moi przyjaciele.

Mówiła to bez przekonania, bo w danej chwili uciekała się tylko do Boga, którego mniej się bała, niż męża.

— Trusiu, nie bądź dzieckiem! — brzmiało jej ciągle w uszach upominanie zniecierpliwionego pana Zygmunta. Cóż z tego! dzieckiem była i pozostała. Nieszczęście z taką naturą!...

Nie istniał dla niej świat, nie istnieli inni mężczyźni po za jej mężem. Kochała go ślepo i przywiązaną była do niego, ale i w tem uczuciu brakło samodzielności i odwagi. Za nic w świecie nie byłaby pierwsza podeszła do męża, zarzuciła mu rąk na szyję, jak to inne żony zwykły robić, nie podała ust swoich do pocałunku, do pieszczoty. Wstydziło ją to, a jednak myślała o tem często, siedząc z robótką przy oknie i spoglądając na swego Zygmusia, zajętego pracą w drugim pokoju; bała mu się przeszkodzić w zajęciu, więc prawiła mu w myślach rozmaite tkliwe czułości:

— Mój drogi, mój ukochany, mój dobry!..

Posyłała mu całusy w powietrzu, cichutko, ukradkiem, nieśmiało, aby nie zobaczył tej niemej pieszczoty. Przez całe lata tyle mu miała do powiedzenia, tyle sobie tematów ułożyła do gawędy z mężem, o tem i o owem, o bardzo poważnych i o drobniejszych rzeczach, ale zawsze coś przeszkodziło, coś jej usta zamknęło. On jej nie znał dobrze, nie miał sposobności zajrzeć w głąb jej duszy, bo się dostać tam nie mógł... zamykała się jak mimoza przy lada dotknięciu.

A ten los, ten szkaradny okrutnik i prześladowca nieszczęsnej Trusi, jeszcze bardziej ją w opinji męża obniżał; uwziął się, aby ją prześladować i ośmieszać. Tak się już pilnowała, tak uważała na siebie, tak chciała się odmienić!... Cóż, kiedy jedna chwila psuła wszystko.

Marzeniem jej było zostać matką; minął jednak rok jeden, drugi, trzeci. Nareszcie... wielka radość napełniła jej serce. Miała mężowi oznajmić tak bardzo upragnioną nowinę, ale ułożyła sobie, że w same imieniny męża powie mu po raz pierwszy, czego się może spodziewać; będzie to wiązanie dla Zygmusia. Przyjdzie do niego, położy mu rękę na ramieniu, głowę oprze na jego piersiach, oczy sobie zasłoni i cicho, cichutko, ciszej jak zwykle, prawie szeptem odezwie się:

— Winszuję ci ojczulku, będziemy mieli syna, a może córeczkę...

On ją wtedy w pół schwyci, uściśnie, całować zacznie i będą oboje tak szczęśliwi, jak dotąd jeszcze nie byli ani razu..

I przyszedł nareszcie ten św. Zygmunt, ale od rana nie nadarzyła się sposobność do tak uroczystych zwierzeń. Zygmuś wstał jakiś kwaśny, nie wyspany, zachmurzony, miał ochotę zrzędzić, tylko jakoś niewypadało w same imieniny. Około południa zaczęli się schodzić goście z życzeniami, napływać bilety... zadzwoniono i weszła deputacja pewnej poważnej instytucji, której pan Zygmunt wielkie oddawał przysługi. Przyniesiono mu dyplom honorowy na członka protektora, wysztychowany, wyzłocony, z malowanemi emblematami.

Trusia schowana za portjerą przez szparkę we drzwiach przypatrywała się uroczystej owacji, słuchała z wypiekami na twarzy, z bijącem sercem, dumną była i szczęśliwą, że ma męża, którego tak honorują... Nie mogła doczekać się chwili, w której znajdzie sposobność wejść do pokoju Zygmusia, przypatrzeć się dyplomowi, powinszować mu uznania i dołączyć do upominku swoją niespodziankę.

ment rumuński będzie miał większość z tz. konserwatystów. Z dzisiejszych ministrów jeden p. Carp wyjdzie niezawodnie cało i utrzyma się nadal z teką spraw zagranicznych — resztę, nie wyjmując nawet ministra wojny — przesiedzi na swoich fotelach niewątpliwie zaledwie okres wyborczy.

Szanse traktatu handlowego z Austrją zmniejszają się z dniem każdym i jak dziś rzeczy stoją, mogę napisać jako pewnik, że przed r. 1891, t. j. terminem ekspiracji analogicznych traktatów z innemi państwami, Rumunja nie ustąpi ani na włos ze swoich warunków i oczywiście z tego powodu, ugoda handlowa z Austrją będzie ciągle w stadjum rokowań — innemi słowy zaprzyjaźniona z potężniejszym sąsiadem, Rumunja będzie przez 3 jeszcze lata prowadzić bezkrwawą wojnę cłową z Austro-Węgrami. Najmniej przemawia za tem okoliczność, iż podczas gdy Austrja robi zawisłem przyjęcie konwencji weterynaryjnej i otwarcie swych granic dla importu bydła rumuńskiego od warunku otwarcia granicy niemieckiej dla bydła austro-węgierskiego — to Rumunja ani słyszeć chce o takim kodycylu.

Śledztwo w sprawie zamachu, niejakiego Fontanaru na okna pałacu królewskiego okazuje, że wrzekomy ten radykał był wówczas pijany jak Bela, i tej demonstracji anti... okiennej żałuje dziś ze skruchą, jakkolwiek pono rad jest wielce, że z tego tytułu „gazety o nim piszą wiele". Ambicję tę tak mocno rozpowszechnioną dziś przepłaci on niezawodnie conajmniej kilkumiesięcznem więzieniem.

Na 22. bm. tj. w rocznicę swej koronacji powróci para królewska ze swej wiledżiatury w zamku Pelesz do stolicy, poczem dostojna Carmen Silva uda się podobno w podróż krótką do Niemiec.

Wdzięczność rosyjska.

Przewrotność i obłuda rosyjskiej polityki w nowem ukazała się świetle w obec świeżo wydanego dzieła pułkownika rumuńskiej armji Vacarescu pt. „Udział Rumunji w wojnie 1877 i 1878 roku". Z książki tej, która w przekładzie niemieckim ukazała się na targu księgarskim w Lipsku, dowiadujemy się o udziale Rumunji w wojnie wschodniej, o usługach, świadczonych w tym czasie Rosji, oraz o zapłacie, jaka za takowe Rumunom się dostała.

Pierwotnie — jak wiadomo — Rumunja służyć miała tylko jako teren przechodowy dla armji caratu. Militarne zarządzenia w tym celu podjęte wywołały remonstracje ze strony zwierzchniczej Porty, które zakończyły się powołaniem armji rumuńskiej pod broń i ogłoszeniem niezależności w obec Turcji. Z razu akcja wojenna polegała li na strzeżeniu brzegów Dunaju i na ponawianej od czasu do czasu wymianie strzałów z turecką załogą w Widdyniu i monitorami, krążącemi po Dunaju. Pomijając ofiary, poniesione przez kraj w skutek przechodu rosyjskiej armji, korpusy rumuńskie zakrywały i ułatwiały pochód Rosji na linję bojową. Gabinet rumuński starał się wówczas kilkakrotnie uzyskać w Petersburgu uznanie swej operującej armji za siłę sprzymierzona, otrzymał jednak w tym względzie stanowczo odmowną odpowiedź. Rząd rosyjski zaznaczył w swej odpowiedzi wyraźnie, że Rumunja, jeżeli zechce, może na swą rękę prowadzić wojnę z Turcją, że jednak nie może liczyć na pomoc rosyjską. W razie przekroczenia Dunaju, armja rumuńska przeszłaby pod rozkazy rosyjskich komendantów i miałaby uledz podziałowi między korpusy rosyjskie. Rząd rumuński nie mógł przystać na taką propozycję i postanowił po przejściu Dunaju przystąpić do oblężenia Widdynia, leżącego po za obrębem terenu operacyjnego Rosji. Tymczasem pewność wodzów rosyjskich w własne siły zachwiała się, zażądano pomocy rumuńskiej przy oblężeniu Nikopolis i otrzymano ją. Klęski, poniesione przez Schilder-Schuldnera i Krüdenera pod Plewną, zniewoliły ks. Mikołaja do wysłania pamiętnej depeszy pod adresą ks. Karola w Pojana. Brzmiała ona jak następuje: „Przybądź nam na pomoc. Przekrocz Dunaj, gdzie chcesz, kiedy chcesz i pod jakiemi bądź warunkami, lecz spiesz nam rychło z pomocą. Turcy nas gubią. Sprawa chrześcjaństwa przepadła. *Mikołaj.*"

Uznano Rumunów jako armję sprzymierzoną, walczącą na równych prawach i zaofiarowano ks. Karolowi dowództwo armji zachodniej pod Plewną. Bitwa d. 11. września pod Plewną stoczona, potwierdziła zdanie ks. Karola, który domagał się regularnego oblężenia zamiast gwałtownych szturmów. Armja rumuńska straciła w tem spotkaniu 56 oficerów i 2509 szeregowych przy zdobyciu fortu Grzywica, niemniejsze straty poniosła przy szturmie na Rahowę. W dniu 11. grudnia wjechał książę Karol z w. księciem Mikołajem do Plewny. Car dziękował mu odręcznem pismem za akcję, która wzmocniła pobratymstwo obu ludów na polu walki...

Ostatnią czynnością armji rumuńskiej było oblężenie Widdynia, który poddał się po rozejmie Adrjanopolskim.

W zamian za to przy zawieraniu traktatu w San Stefano ni słówkiem nie wspomniano o Rumunji. Natomiast zażądano od niej ewakuacji Bessarabji po Dobrudżę, grożono nawet siłą zbrojną, mimo konwencji kwietniowej (1877), poręczającej całość i nienaruszalność granic Rumunji. Prawa swego nie zdołała Rumunja obronić nawet po dopuszczeniu jej na kongres berliński. Taką była wdzięczność caratu.

Weszła nareszcie... z ciekawością dziecka stanęła przy biurku męża, oczy się jej śmiały do złoconych liter i czytała po raz dziesiąty nagłówek: „W uznaniu zasług Wielmożnego Pana Zygmunta... etc., etc."

Jakiś zły duch skusił ją podnieść kartę bliżej oczu, a w tej samej prawie chwili krew jej zastygła w żyłach, oczy mgłą zaszły, zachwiała się na nogach... Czarna struga atramentu z przewróconego kałamarza popłynęła przez całe biurko, na papiery, na książki, na bilety z powinszowaniem, na dyplom honorowy. Zdawało się, że całe morze czarne wylało się z tej porcelanowej skorupki, którą biedna, wystraszona Trusia, niezręcznym ruchem przewróciła.

To nie ona, to fatalność, jej zły duch prześladowca zrobił tę psotę.

Odbiegły ją wszystkie myśli naraz, została tylko jedna:

— Ziemio rozstąp się podemną!...

Ziemia się nie rozstąpiła, ale we drzwiach stanął pan Zygmunt — nie zrzędził, nie łajał, nie gniewał się. Jedno spojrzenie na Trusię rozbroiło go zupełnie. Stała, jak posąg zrozpaczenia, blada, przerażona, oniemiała, przybita wstydem do ziemi i spoglądała na czarne plamy, na paluszki swoje powalane atramentem, z miną dziecka, które zrobiło szkodę i boi się kary. Po twarzy, jak groch płynęły grube łzy i nieotarte spadały na falujące łkaniem jej piersi. Ani się spostrzegł pan Zygmunt, jak go biedna Trusia schwyciła za rękę, jak ją do ust przycisnęła i pierwszy raz sama tuląc się do jego piersi, z płaczem zawołała:

— Przepraszam cię ojczulku!

— Tak jej się wszystko pomięszało w myślach i atrament rozlany i wiadomość o spodziewanem dziecku i ułożony efekt na wiązanie. Wziął ją, jak rozpłakane dziecię w ramiona i kołysząc pieszczotliwie, uspakajał:

— No, no.. nic się nie stało.

Nie przestawała jednak szlochać; ocierała oczy o jego surdut, bo powalanemi paluszkami nie śmiała dotknąć się twarzy i mówiła:

— Teraz... teraz... nasz mały... gotów mieć czarne znamię na rączkach...

— Jaki mały?...

— Bo ja ci od tygodnia miałam powiedzieć, że... że...

Reszta słów zginęła pod pocałunkami, które były podzięką ojcowskiej jego domyślności...

M. Gawalewicz.

KRONIKA.

Z powodu jutrzejszego uroczystego święta następny numer „Dzien. Polskiego" otrzymają prenumeratorowie dopiero we wtorek rano.

Dziś administracja „Dzien. Polsk." otwarta do godziny 12. w południe — jutro cały dzień zamknięta.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred Potocki, był onegdaj na audjencji u cesarza. — Hr. Józef Wodzicki przeniesiony został z Brukseli do Madrytu jako radca ambasady.

Nekrologja. Józefa z Krzyżanowskich Pajęcka, wdowa po aptekarzu z Sądowej Wiszni, zmarła we Lwowie. — Dr. Ludwik Klemensiewicz, emerytowany dyrektor gimnazjalny, zmarł w Nowym Sączu we czwartek dnia 17. bm.

Kalendarz. Niedziela (20.): Zielone Święta — Bronisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 7. min. 45.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 22·0°C., najwyższa + 30·0°C., najniższa + 13·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 22°C., niebo prawie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz poczyna być niespokojne, pogodnie.

Walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa. Celem zastanowienia się i powzięcia uchwał w ważnej sprawie, dotykającej dobrobytu mieszkańców miasta Lwowa, a wywołanej projektowanem nowem opodatkowaniem napojów spirytusowych, mam zaszczyt zaprosić niniejszem ogół wyborców m. Lwowa na walne zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek dnia 22. maja 1888 r. w głównej sali ratuszowej o godzinie 7. wieczorem. Imieniem licznego grona obywateli: *Michał Walichiewicz*, pierwszy delegat reprezentacji miejskiej.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała Konstantego Bełtowskiego rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły w Rumnie.

Do Brzuchowic! Pociąg, wiozący uczestników wycieczki na rzecz tow. „Harmonja", wyjeżdża ze Lwowa z uderzeniem godziny 2. po południu z głównego dworca. Powrót nastąpi o godzinie 9. wieczorem. Komitet postarał się także, ażeby tak o godzinie 2., jak i wieczorem kursowało więcej wagonów tramwajowych. „Jednodniówka", pismo humorystyczne ilustrowane, wyjdzie o godzinie 3. po południu w Brzuchowicach. Cena egzemplarza 10 ct.

Wymiana na bilety kolejowe i sprzedaż kart uczestnictwa odbywać się będzie dziś w niedzielę rano od godziny 9. do 12. w budce tramwajowej przy placu Gołuchowskich.

Koło literacko-artystyczne urządza dla swych członków wraz z rodzinami wycieczkę towarzyską do Brzuchowic w dniu 4. czerwca rb. (w poniedziałek). Wyjazd ze Lwowa o godzinie 2. po południu, powrót o godzinie 9. wieczorem. Cena karty uczestnictwa po 80 ct. od osoby. Członkowie Koła otrzymają karty uczestnictwa za poprzedniem wpisaniem się na liście, wystawionej u służącego towarzystwa. Osoby, nie należące do Koła, mogą wziąć udział w wycieczce za poleceniem członków towarzystwa. Polecający winien nazwiska osób, które wprowadzić zamierza, wpisać na osobnej liście. Komitet, który odbywa posiedzenia już od dłuższego czasu, postarał się, by program zabawy godnie odpowiedział tradycjom zebrań towarzyskich Koła, cieszących się takiem uznaniem w zimowym sezonie. Po latach jedenastu będzie to pierwsza wycieczka literacko-artystyczna we Lwowie. Nie wątpimy, że gwarny i wesoły ludek literatów, dziennikarzy i artystów potrafi nadać swej wycieczce niezwykły charakter.

Wycieczka akademicka, mająca się jutro odbyć u Grunda, zapowiada się w obec sprzyjającej pogody świetnie. Komitet przygotował — jak się dowiadujemy — dla publiczności kilka miłych niespodzianek, które jednakże na razie musimy zachować w tajemnicy. Przygrywać będzie muzyka 95. pułku.

Zjazdy. Dziś odbywają się trzy zjazdy, W Krakowie zjazd nauczycieli szkół wyższych — w Stanisławowie zjazd towarz. „Rodziny" — w Kołomyi uroczystość „Sokołów" i festyn. Jutro w poniedziałek lwowscy „Sokoły" wraz z kołomyjskimi, podążają do Peczeniżyna i Słobody rungórskiej.

Kolonje wakacyjne. Komitet zarządzający sprawą kolonij wakacyjnych chłopców i dziewcząt, rozesłał już listy składkowe i uprosił znane z ofiarności i popierania filantropijnych instytucyj osoby do zbierania składek.

Za ośm tygodni znowu garstka biednych dziatek ma być wysłana na wieś.

Nie potrzebujemy zachęcać życzliwych nam czytelników do poparcia jednej z najpiękniejszych instytucyj naszych.

Miasto nasze mieści w swych murach tyle niedoli dziecięcej, że usiłowania zmierzające ku jej zmniejszeniu, powinne znaleść oddźwięk w sercach wszystkich, którzy współczują niedolę bratnią i mają środki materjalne do przyjścia z pomocą biednym, słabym i opuszczonym.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo pedagogiczne ul. Pańska l 11.

Adres do Matejki, podpisywany w Krakowie z inicjatywy młodzieży akademickiej, opatrzony jest już przeszło 3000 podpisów.

Dobry sposób. Dzienniki krakowskie donoszą, że lampy na plantacjach tamtejszych pomalowane zostaną na biało, „aby je w ciemności zwłaszcza po północy, uczynić widoczniejszemi." Bardzo prosimy, aby jeśli ten środek okaże się praktycznym i do... naszych lamp go zastosowano... ciemności bowiem lwowskich chyba inaczej magistrat nie rozproszy.

Z powodu jubileuszowej wystawy przemysłowej, otwartej obecnie w Wiedniu, postanowiła jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika, by bilety powrotne o zniżonych cenach do Krakowa znajdujące się na stacjach w Wieliczce, Bochni, Słotwinie, Tarnowie, Czarnej, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Rawie, Bełzie, Krystynopolu i Sokalu mające ważność 2, 3, 4. i 5. dniową, miały dla odwidzających tę wystawę ważność ośmiodniową. Do koncesji tej przywiązany jest ten jedynie warunek, że każdy podróżny, który z niej chce korzystać, winien będzie przy kupnie takiego powrotnego biletu nabyć także w kasie biletowej przynajmniej jedną kartę wstępu na wystawę. Karty te są we wszystkich wzmiankowanych powyżej stacjach po 45 cnt. do nabycia. Podróżni, którzy w celu zwidzenia jubileuszowej wystawy w Wiedniu, będą wyjeżdżać ze stacyj wyżej niewymienionych, muszą poprzednio nabyć zwykłe bilety do następnej stacji, wydającej powrotne bilety do Krakowa i w tejże stacji kupić sobie takowe.

Zguba czy kradzież? Anonim pewny przesłał ze Lwowa dnia 7. kwietnia b. r. w kopercie, bez wszelkiego pisma, arkusz kuponowy od obligacji galicyjskiego banku krajowego serja I. nr. 01.022 na 5.000 złr., z których pierwszy był już dnia 1. kwietnia 1884 r. płatny. Takowy jest obecnie w tutejszej dyrekcji policji deponowany.

Podejrzana własność. Jakiś nieznajomy, prawdopodobnie stróż lub lokaj, przyniósł onegdaj do handlu p. Jaszczyszyna srebrny mały lichtarzyk, o graniastej podstawie i z uszkiem, do zbycia, a widząc, że jest podejrzywanym o nieprawne posiadanie tego przedmiotu, umknął czem prędzej, pozostawiwszy ów lichtarzyk, który następnie złożono w policji. W tym samym handlu jakiś chłop pozostawił onegdaj w taki sam sposób srebrny kryty zegarek na 10 kamieni, na którym po jednej stronie znajduje się rysunek herbu, już prawie starty.

P. Zygmunt Sułkowski prosi nas na podstawie urzędowego pisma ck. dyrekcji kolei państwowej z d. 22. lipca 1886 l. 12601 o zanotowanie, że był upoważnionym kierownikiem i zastępcą przedsiębiorstwa budowy gmachu kolei państwowej we Lwowie.

Położenie kamienia węgielnego pod nowy gmach karnego sądu w Czerniowcach odbyło się onegdaj z wielką uroczystością, w obec prezydenta kraju, burmistrza p. Kochanowskiego, prezesa sądu krajow. Uhlego, prokuratora Martynowicza, radców Piteya, bar. Szymonowicza, Stabińskiego, Jourejsa, Czechowskiego i w ogóle w obec licznego zastępu urzędników sądowych.

Wypadki na prowincji. Gospodarz w Krowince, pow. trembowelskiego, Fedko Chwalibóg, pracując w swej stodole, rażony został piorunem na śmierć. Stodoła zgorzała.

Wracający z Kosowa do domu w Brusturach Mordko Juda Luft został na drodze, prowadzącej przez górę „Wyżny", w skrytobójczy sposób zamordowany. Poszlakowani o tę zbrodnię Mordko Grünberg, Hersz Grünberg i cygan Zacharuk zostali aresztowani.

W studni miejskiej w Zbarażu dnia 10. bm. znaleziono zwłoki zarobnicy Marji Bochenczyk. Oczy trupa były przewiązane chustką. W obec okoliczności, że oględziny lekarskie nie wykazały żadnych oznak gwałtu na ciele, a zmarła była notoryczną pijaczką, należy przypuszczać, że Bochenczykowa popełniła samobójstwo. Studnia aż do wyczyszczenia została zamknięta.

W Tyniatyskach, powiatu żawskiego, umarła wśród objawów otrucia i ciężkiego obrażenia cielesnego 7-letnia dziewczyna Mokryna Smutnówna. Śledztwo sądowe zarządzono.

Aresztowanie. W Rzeszowie przyaresztowała żandarmerja d. 12. bm. dwóch rosyjskich strażników pogranicznych, a mianowicie: Fryderyka Kaltenperyera i Grzegorza Szkapera, którzy w Łążku ordynackim po rozbiciu kasy, w której były przechowawane pieniądze, przeznaczone na żołd dla rosyjskiej straży pogranicznej, zabrali z niej 308 rubli i zbiegli z tą sumą do Ulanowa, a ztąd do Rzeszowa. Złoczyńców odstawiono do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Ogromny pożar wybuchł w piątek w Kolbuszowej. Telegramy donosiły, że całe miasto w płomieniach, a szkoła i plebanja już spłonęły.

Kara śmierci wykonaną została w Wiedniu wczoraj d. 19. bm. na żołnierzu od piechoty, nazwiskiem Schmied, który zamordował swego kolegę.

„Das Recht des ersten Schlucks". Pod powyższym tytułem zamieszcza *Tagbl.* Szepsa artykuł omawiający dosyć oryginalnie kwestję gorzelnianą. Artykuł rozpoczyna się sceną w karczmie. Hryć pije a urlopowany freiter Iwan, który już trzy razy był deputatem w różnych sprawach do Wiednia, powiada, że gdy Hryć pije, to za nim stoi trzech ludzi, którzy z tego korzystają. Hryć żegna się, myśląc, że to upiory, ale Iwan uspokaja go dodając, że trzej ci ludzie, to „szlachcic, egzekutor podatkowy i szynkarz". Oni piją razem z Hryciem, tylko, że Hryć płaci i to płaci za siebie, za szlachcica, za egzekutora i szynkarza. Dlatego to wódka taka droga! a teraz jeszcze gorzej będzie, bo szlachcice uchwalili w Wiedniu prawo takie, ażeby „Hryć jeszcze więcej na tych trzech płacił...."

Po tym wstępie artykuł *Tagbl.* dochodzi do różnych konkluzyj, z któremi na razie nie chcemy polemizować. Artykuł ten pisany w Wiedniu przez organ, nie mogący być posądzonym o sympatje dla nas, jest nowym głosem przestrogi. Tak istotnie będzie się prowadzić agitacja wśród naszego ludu — a agitacja ta może być nader smutną w skutkach.

Wojenne pogłoski. Z Odessy donoszą czerniow. *Gaz. Pol.* pod datą 13. bm.: Przygotowania wojenne są tutaj dość znaczne, ogólne atoli jest zapatrywanie, że dopiero w roku przyszłym przyjdzie do wojny. Sfery rządowe starają się usilnie usposobić Polaków tutejszych jak najgorzej w obec Austrji, którą identyfikują z giermanizmem, a wiadomo, że wszystko, co niemieckie, jest tu przez ogół źle widzianem.

Rozbicie okrętu. Okręt pocztowy „Car", odchodzący z Odessy do Stambułu, o dwie godziny od Odessy najechał na okręt angielski i roztrzaskał go na części. Szczęściem na rozbitym okręcie nie było podróżnych, a załoga zdołała się ocalić.

Polityczny całus. Z podróży jen. Boulangera po departamencie du Nord, opowiadają tragi-komiczne zajście. Gdy na dworzec przybył pociąg, wiozący jenerała — wystąpiło kilka dziewcząt biało ubranych celem powitania nowego posła. Jedna z nich, panna Pauter, córka miejscowego zamożnego obywatela, złożywszy ukłon jenerałowi, rzekła: „Ucałuj mnie pan, podziwiam pana". Z powodu, że panna Pauter jest nadobną i młodą, jenerał nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć i wycisnął na jej obliczu pocałunek, który niejednemu a w szczególności narzeczonemu panny Pauter wydał się za długi. Rezultat tego politycznego pocałunku był ten, że narzeczony na dworcu oddał pannie pierścionek zaręczynowy, mówiąc: Nie chcę brać tej za żonę, która daje się całować obcym mężczyznom.

Odpalony. Panie, pan bo nie jesteś tak głupi, jak się wydajesz.

— No tak, ta właśnie jest między nami różnica.

Przy objedzie. Matka: Jakże jesteś nieuważną Zosiu, jak mogłaś wywrócić szklankę z takiem dobrem winem! (Zosia w płacz).

— A, proszę pani, dziecko nic nie winno, wino to jest tak słabe, że przewraca się samo.

Redaktor „Gazety Narodowej", p. Platon Kostecki, w ostatnich dniach zaniemógł dość ciężko. Po szczęśliwie, jednak dokonanej operacji, przyszedł już do zdrowia i onegdaj używał po raz piewszy przechadzki. Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie licznych jego przyjaciół i znajomych, którzy z prawdziwem współczuciem śledzili przebieg słabości.

Za dręczenie zwierząt ukarano Józefa Fratza handlarza z Żółkwi, który umieściwszy na wozie 8 cieląt, związał im nogi sznurem w ten sposób, że biedne zwierzęta nie mogły się ruszyć.

Wypadek. Masarz lwowski, p. Franciszek Underka, jadąc onegdaj wieczorem szybko i nieostrożnie ul. Słoneczną, przejechał Samuela Botwina, który dostawszy się pod konie, odniósł znaczne uszkodzenie cielesne.

Barbarzyństwo. Aresztowano wczoraj 13-letniego Jana Truchimiaka, który zniszczył gniazdko jaskółki, znajdujące się pod dachem szopy na targowicy bydła, a pisklęta wyrzucił na ulicę. Oburzona publiczność omal że nie wykonała doraźnej kary na urwiszu którego, policja pociągnęła do surowej odpowiedzialności.

Pokątnego pisarza Walerjana Pausera aresztowała onegdaj policja. Pauser wyłudzał od biednych ludzi datki pieniężne za pisanie podań do sądu. Tymczasem okazało się, że Pauser podań tych do sądu nie wnosił, a pieniądze pobrane na stemple chował do własnej kieszeni. Wreszcie ptaszka schwytano i osadzono w klatce.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. W Justaniu, majętności p. Kęplicza, zwrócono baczną uwagę na tajemnicze indywidyum, które bez zachowania wszelkich ostrożności zdejmowało plany z okolicy. Jegomość ów pracował kilka dni bardzo gorliwie, a w wolnych chwilach zjawiał się w karczmie, gdzie prowadził agitację między chłopami. Między innemi opowiadał on, że niezadługo przyjdzie car batiuszka i wyswobodzi chłopów. Dotychczas biedaczysko nie mógł tego uczynić, gdyż zmarły cesarz Wilhelm stał mu na przeszkodzie. Chłopi częstowani wódką pili, słuchali, no i kiwali głowami, arendarz zaś zawiadomił o tem żandarmerję. Ajent udał się tymczasem do Podhajec, za nim jednak zdołał tam dojechać, został uwięziony. Przy rewizji znaleziono rozmaite papiery i plany. Ciekawi jesteśmy, czy mu teraz pomoże car jegomość... Widocznie ajenci rosyjscy nie mają u nas szczęścia...

(m.) **Pożar magazynów siana na Janowskiem.** Przypominają sobie zapewne czytelnicy katastrofę, której ofiarą padło zeszłego roku około 50 ludzi. Wówczas siano leżało w stertach na wolnem powietrzu i służyło za nocleg biedakom.

Onegdaj o godzinie 9. wieczór znowu zaalarmowani zostali mieszkańcy Lwowa pożarem, który wybuchł w magazynie wojskowym przed Janowską rogatką, obok miejsca owej pamiętnej katastrofy.

Już koło kościoła św. Anny widoczną była ogromna łuna a pęki iskier, wznoszące się w powietrze, uzupełniały ten straszny ale wspaniały widok. Noc była ciepła a zupełny spokój w powietrzu niemało przyczynił się do tego, iż okolicznym budynkom nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo. Gdyśmy przybyli na miejsce pożaru, jeden z magazynów kryty blachą, około 40 metrów długi, stał w płomieniach, dach runął a siano tam złożone już do połowy było spalone. Obok płonącego magazynu leżały 3 sterty siana, jedna tuż obok głównej bramy i ta właśnie najpierw zaczęła się palić. Ogień był tak silny, iż zanim zdołano pospieszyć z pomocą, zniszczył bramę i dostał się do wnętrza magazynu. Wtedy już o jakimkolwiek ratunku mowy być nie mogło. To też straż ogniowa miejska, pod kierownictwem p. Prauna, ochotnicza z p. Hryniewiczem na czele, wreszcie pogotowie wojskowe z całem poświęceniem i energją zajęły się zabezpieczeniem sąsiednich magazynów.

Domek, przytykający do spalonego magazynu jakoteż stajnia, w której przebywała tylko jedna wynędzniała koza, ocalał.

Skarb nie ponosi w tym wypadku prawie żadnej szkody, gdyż siano spalone, będące własnością onegdaj rano właśnie zmarłego dostawcy Roznera, nie było jeszcze formalnie oddane, zaś budynek był asekurowany.

Jednym z pierwszych przybył na miejsce pożaru prezydent miasta Mochnacki, który powrócił do domu dopiero wtedy, gdy można było już stanowczo orzec, że pożar nie przybierze większych rozmiarów.

Komenderujący ks. Württemberg zbadawszy dokładnie rzecz całą, zdał natychmiast relację arcyks. Rainerowi, który o godz. pół do 11. wyjechał ze Lwowa.

Porządek wzorowy utrzymywało wojsko, które dostarczyło wielkiej ilości beczek i sikawek.

Zarządzenia wojskowe wydawał major Gessner, którego gorliwość i sprężystość w podobnych wypadkach jest nieocenioną.

Do pożaru pospieszyły tłumy publiczności, jednakże tylko zdaleka mogły się przypatrywać groźnemu żywiołowi, gdyż wstępu do magazynów wzbraniali żołnierze uzbrojeni w karabiny najeżone bagnetami.

Szkoda wynosi około 30.000 złr.

Ogień niezawodnie podłożono.

DON JUAN

(fragment z korespondencji zazdrośnych mężów).

Nie dziwię się panu, że nie lubisz Don Juanów, masz ładną żonę, kochasz ją i jesteś zazdrośnym, to całkiem naturalne.

Przyznam się także, że nie mam do nich szczególnej predylekcji, ale stanowczo potępiać apostołów miłości nie mogę, zwłaszcza w maju, w miesiącu, w którym miłość drga w powietrzu, w którym słowiki ją śpiewają, żaby o niej skrzeczą, a wszystko usposabia: bzy kwitnące, róże woniejące, kataryniki grające, budki sodowe, precle majowe, słońce majowe, serca majowe. W takich warunkach jest rzeczą do wytłumaczenia, że z wiosennych osłonek poczwarki nietylko może, ale musi ulecieć najbardziej pstrego gatunku motyl — Don-Juan.

Ronsard nazywa go wprost istotą z krwi Adonisa i Wenery, ale głębiej się nad tem zastanowiwszy, licho go wie jakiej on jest krwi, w każdym razie przypomina jednocześnie i Filona z sielanki i klasycznego Tezeusza i wilka z bajki Lafontaine'a.

Don Juan, to dziwne stworzenie, jest w nim coś i chytrości lisa i zwinności kota i drapieżności tygrysa.

Instynkta brutalne opiera na polocie wyższego uczucia, a wyobraźnia jego, jak Selene do śpiącego Eudymiona wyciąga wiecznie drżące ramiona, do coraz nowego ideału, który stara się zrealizować w awanturniczym pościgu za lada gładszą twarzyczką spotkaną na ulicy. Zachwyca się tak samo profilem Madonny, tałją Dianny, biustem Wenery i nóżką Cypris knidyjskiej, jak najprymitywniejszemi kształtami wdzięków dziewki od krów. Celem jego zabiegów jest tak samo Rossiera, jak pierwsza lepsza Dulcynea z Tobozo.

Jest to sport tak dobry, jak łapanie motyli, bicie żab lub strzelanie kaczek.

Panie, jak pan takiego sportsmena spotkasz, to powiedz mu, że to brzydki sport antispołeczny, gdyż na uszanowaniu praw drugiego polega nietylko ustrój państwowy, ale nawet prawo polowania.

Jeżeli tem mu nie trafisz do przekonania, bierz go na czułości, mów mu, że nie pojmuje miłości, że prześlizguje mu się ona po sercu jak deszcz po chodnikach (oczywiście nie lwowskich), że roztrwania ją na marne i obniża poczucie własnej godności.

Strach aż zbiera, myśląc do jakiej doskonałości dorósł ten kunszt djabelski od czasów trojańskiego konia, jakie tworzy rozmowy kwiatów, jakie układa tajemnicze znaki, symboliczne figury, *billets d'amour* i *postillon d'amour*.

Pasja może wziąć człowieka, jak jeszcze przypuści tę ewentualność, że są istoty stworzone na podobieństwo boskie, które dają się chwytać na podobne sztuczne bezeceństwa i w dodatku jeszcze miniaturę takiego potworu noszą na sercu, a włosy w medaljonie.

Z całej instytucji Don Juanów, dzielących kongregację swoich członków na Don Juanów z powołania Don Jonanów z próżniactwa i Don Juanów *pour passer le temps*, przyznasz mi pan i zgodzisz się, że najwstrętniejszą jest odmiana starych lowelasów, świecących łysiną i szczerzących popsute zęby, niedołęgów, którym się także zachciewa zakazanych owoców. Nie wątpię, że będę tłumaczem pańskich myśli, gdy powiem, że w tym wypadku tylko taki komandor ma rację bytu, który umie łamać kości na najdrobniejsze kawałeczki, uważasz pan na atomy, na same atomy.

Dziwić się tylko należy, że chemja, która wymyśliła najróżnorodniejsze proszki i eliksiry na wygubienie rozmaitych owadów, dotychczas nie wysiliła się na radykalny środek wytępienia tego szkodliwego gatunku. Sam obowiązuję się zakupić od razu sto pudełek i tyleż flakonów tego preparatu.

Podejrzywam pana, że na sposób, w jaki Savanarola pisał sztukę umierania, napisałbyś traktat o sztuce męczenia i pastwienia się nad stworzeniami upośledzonemi obłędem Don-Juaństwa.

Na miłość boską, nie czyń pan tego, zrób to dla mnie, bądź chrześcianinem tak cierpliwym i wyrozumiałym jak ja nim jestem i lituj się, jak ja się lituję nad stuleciem, w którem skarlały ideały, zmalały charaktery, zaniknęły wznioślejsze uczucia, a zaginęło doszczętnie pojęcie piękna, dobra i moralności; uspokój się zatem, nie poddawaj się brzydkiej namiętności zazdrości, wypogódź oblicze, i przyjmij na pociechę tę myśl, że podobny Don Juan może będzie kiedyś sam mężem, czego mu z serca życzę, — mężem, który z doświadczenia w każdym będzie upatrywać Don-Juana i na grzbietach ciekawych swego szczęścia małżeńskiego będzie łamać laski i kruszyć cybuchy z takiem szczególnem zacięciem, jakiegobyś się pan nawet przy podobnej mu oddanej przysłudze nie powstydził.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Gall, znany ogólnie zdolny kompozytor i ceniony dyrygent, opuścił wczoraj Lwów, aby się udać do Lipska, gdzie nakładca utworów jego Leuckart, powierzył mu kierownictwo artystyczne swego zakładu wydawniczego. Korzystne warunki, jakie mu podał niemiecki nakładca i brak odpowiedniego zdolnościom jego zajęcia w kraju, zniewoliły go do szukania karjery za granicą. Ubywa nam tedy ze Lwowa jeden z najdolniejszych muzyków.

Wieczorek muzyczny Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki i miłośników polskiej sceny pod kierownictwem artystycznem p. Adama Wrońskiego odbędzie się w Kołomyi w sali resursy w poniedziałek 21. maja.

(v.) **Walne zgromadzenie** galic. Towarzystwa muzycznego odbyło się onegdaj w obec licznie zebranych członków. Postawiony przez wydział wniosek: powierzenia panu Rudolfowi Schwarzowi kierownictwa szkoły i koncertów Towarzystwa z obopólnem prawem rocznego wymówienia, przeszedł mając poważnych i możnych rzeczników w osobach pp. dyr. Zimy i dr. Antoniego Małeckiego. Powołując się na zdanie p. Karola Mikulego byłego dyrektora Towarzystwa, p. dr. Antoni Małecki wykazał kwalifikacje prowizorycznego kierownika jako zupełnie wystarczające, nadto zaś zaręczył, iż w razie pojawienia się innego, godniejszego kandydata, p. Schwarz z pewnością sam ustąpi mu miejsca. Za wnioskiem wydziału przemawiali nadto pp. Brajer i Gubrynowicz, ten ostatni wniósł małą modyfikację, odnoszącą się do określenia czasu, na jaki ma być p. Schwarz angażowany. Opozycja wyszła z łona chóru męzkiego — nie objawiła się jednak zbyt silnie na zewnątrz i główny swój wyraz znalazła w przemówieniu p. Luksa i Steingräbera znanych z muzykalności członków chóru. Pierwszy z nich przemawiał za dalszem poszukiwaniem dyrektora, drugi za rozdzieleniem stanowiska dyrektora szkoły od posady dyrygenta koncertów.

Jakkolwiek wydział od dawna, zarzuca dziennikarstwu niechęć dla Towarzystwa, to jednak notując fakt nominacji p. Rudolfa Schwarza dyrektorem, wyrazić musimy szczere życzenie, aby rada p. Mikulego, który tyle lat służył Towarzystwu i tak mu jest życzliwym, i w tym wypadku wyszła tej instytucji na dobre, o czem nie godzi się wątpić...

Teatr. Nie dość szczelnie zapełniły onegdajszego wieczoru salę skarbkowską takie dwa cacka artystyczne, jak jednoaktowe „Preludjum Szopena" M. Gawalewicza i 3-aktowa komedja Wiktoryna Sardou „Rozwiedźmy się". W tej drugiej grał główną rolę gość krakowski p. A. Lubicz, w której jako Prunelles, a pani Zimajer w roli jego żony Cyprjanny zbierali huczne i częste oklaski. Rzeczywiście bowiem niektóre sceny wypadły w interpretacji tych dwojga artystów po mistrzowsku, chociaż wolelibyśmy widzieć tę arcywdzięczną rolę Cyprjanny nieco inaczej, że tak powiemy, mniej ekscentrycznie pojętą, niżeli ją przedstawiła onegdaj tyle sympatyczna nasza diwa operetkowa.

W bliższe ocenienie gry p. Lubicza wdawać się nie potrzebujemy, gdyż jest to najlepsza rola wybornego artysty i chyba wszyscy mamy żywo w pamięci niedalekie jeszcze czasy, gdyśmy się zachwycali koncertową w tej sztuce grą p. Lubicza i panny Wisnowskiej. Inne role wypadły stosunkowo dobrze w grze pań German, Ciekockiej, Wisłobodzkiej i Piaseckiej, oraz pp. Walewskiego, Ruszkowskiego i innych.

Pan Florjański zjeżdża do nas, jak wiadomo, z koncertem, który odbędzie się dnia 23. bm. Czy śpiewać będzie w teatrze, to kwestja — koncert zaś przyniesie nam nowość, w której p. Florjański zasłynął: duet z „Otella", odśpiewany przez pannę Patkiewiczównę i koncertanta. Piękny program obejmujący wielką obfitość numerów, powinien zachęcić publiczność naszą do jak najliczniejszego zebrania się. Wszakże należy powitać swego tyloletniego ulubieńca.

Z izby sądowej.

Lwów 18. maja.

(*Konfiskata nr. 112. i 113. Dzien. Polsk.*).

[*m.*] Przed Trybunałem złożonym z radców p. Finkla, jako przewodniczącego, Mogilnickiego i Fugera, jako wotantów, odbyła się wczoraj rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty dwóch numerów *Dziennika Polskiego* z dnia 22. i 23. z. m. a to za telegram z Wiednia odnoszący się do wiadomości zaczerpniętej z *Revue de betaille*. Prokuratorja państwa upatrzyła w umieszczeniu tego telegramu występek z §§. 308 i 310 ust. kar., nadto przestępstwo z art. IX. ust. z dnia 17. grudnia 1862 Dz. pp. nr. 8. z r. 1863. Redakcję *Dziennika Polskiego* zastępował adwokat dr. Flaeschner, który w dłuższej, a znakomitej pod względem prawniczym przemowie wykazał, że konfiskata tych numerów *Dziennika* nie jest niczem usprawiedliwioną.

Nie wolno umieszczać dziennikom tylko takich wiadomości o ruchach wojsk, które mogą spowodować niebezpieczeństwo dla całości monarchji lub też w przeddzień wybuchu wojny zdradzają pozycje zajęte przez wojsko w obec nieprzyjaciela. Tymczasem treść skonfiskowanego telegramu nie mogła wywołać absolutnie tego skutku. Zresztą na kilka dni przed umieszczeniem tego telegramu była w *Dzienniku* umieszczona wzmianka zupełnie identyczna ze skonfiskowanym telegramem a wtedy jakoś prokuratorja państwa nie zwróciła na to uwagi.

Na tej podstawie żądał dr. Flaeschner zniesienia obu konfiskat.

Do wywodów obrońcy przychylił się także trybunał, który zniósł obie konfiskaty.

Dodać tutaj należy, że zastępca prokuratorji państw. na początku rozprawy żądał wykluczenia jawności, a to ze względu na porządek publiczny!

Wniosek jako niepoparty ustawą trybunał odrzucił.

Przeciw uchwale znoszącej konfiskatę zgłosił zastępca prokuratorji zażalenie nieważności.

Izba handlowa i przemysłowa.

(*m*) **Lwów** 18. maja. Dzisiejsze posiedzenie izby handl. przemysł. pod przewodnictwem prezydenta p. Simona, było głosem protestu przeciw polityce większości Koła, która podporządkowała znów najżywotniejsze interesy kraju dla utrzymania większości obecnej i rządu, który dla nas nic nie czyniąc, w zamian najdalej idących ofiar żąda. Obecny na posiedzeniu poseł do rady państwa p. Niemczynowski, jakkolwiek nie należy do owej większości, musiał usłyszeć wiele wymówek. Dla Koła polskiego w Wiedniu, [illegible] handlowej lwowskiej urzędowej reprezentantki handlu i przemysłu powinien być nowym głosem przestrogi, że dzisiejsza droga prowadzić musi do osłabienia zaufania kraju do swych reprezentantów.

Po odpowiedzi pana prezydenta Simona na interpelację posła Niemczynowskiego w sprawie wydania delegata izby do ankiety odbywającej w Wiedniu nad kwestją dostaw wojskowych przedłożył sekretarz p. Bodyński petycję szynkarzy i traktjerników do Rady państwa w sprawie zniesienia stopy podatkowej dla wódki i dodatku do opodatkowania szynkarzy. Chodzi tu przedewszystkiem o wyrównanie rażących różnic; podczas gdy bowiem we Lwowie szynkarze płacą 100 zł., za rogatkami płacą tylko 10 zł.

R. Gubrynowicz uznaje konieczność poparcia tej petycji przez izbę i żąda od pana Niemczynowskiego wyjaśnienia w tej sprawie.

R. Baczewski przedstawia swoje smutne spostrzeżenia zrobione we Wiedniu, gdy brał udział w ankiecie wódczanej. Posłowie nasi z miast nie popierali wcale sprawy przemysłowców i konsumentów. Mowca stracił wszelką nadzieję, aby teraz można jeszcze coś w komisji uzyskać, a mianowicie zniesienie podatku zapasowego na lat 3 i zniesienia *Schankstener*, który obciąża szynkarzy na każdym hektolitrze do 8 złr., jakoteż utrudni w wysokim stopniu handel w miastach (we Lwowie), a to w skutek już dziś potrójnego podatku.

P. Baczewski zapytuje w końcu p. Niemczynowskiego, jak dalej w tej sprawie będzie postępować i czy może będzie tak obojętny, jak inni nasi posłowie.

P. Piepes żąda od p. Niemczynowskiego wyjaśnienia, dla czego wniosek posła Mengera nie został przez żadnego członka Koła polskiego poparty?

Poseł p. Niemczynowski wyjaśnia, że członkowie komisji są w większej części fachowymi producentami i ci właśnie w ankiecie zasiadali. Posłowie z miast nie mając możności podnoszenia w komisji wódczanej potrzeby miast, handlu wódką i konsumentów nie zaniedbują tego robić w Kole. Zresztą istnieją jeszcze 3 niezałatwione w tym kierunku wnioski (2 wnioski Niemczynowskiego, 1 Lewakowskiego). Co do wniosku Mengera, to pomimo, że zapadła uchwała, iż wszystkie sprawy dotyczące podatku od wódki będą w Kole traktowane, wniosek Mengera załatwiono w subkomitecie bez odnoszenia się do Koła, przeto żaden z delegatów miast nie mógł w tej sprawie zabierać głosu.

P. Piepes zaznacza dobitnie, że chociaż niewolno dawać posłowi instrukcji, to on ma to przekonanie, że poseł izby handlowej lwowskiej wysłuchawszy zarzutów izby, która jest powołaną do obrony interesów krajowego handlu i przemysłu, użyje wszelkich środków, ażeby wbrew wpływom większości, stanąć na właściwem stanowisku.

Mowę p. Piepesa przyjęto oklaskami.

Posiedzenie skończyło się o godz. 8.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa drugiego toru na całej linji kolei Karola Ludwika od Krakowa do Podwołoczysk weszła w stadjum ostatecznych rokowań. Potrzebną jest suma 14 miljonów. Według brzmienia koncesji, kolej ta nie może być zmuszoną jeszcze do wydania tej sumy, konieczny jest zatem kompromis ze skarbem państwa. Tor drugi jest niezbędny zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i strategicznych.

Wiedeń 19. maja. Minister handlu zezwolił na nowo po dłuższym czasie na przywóz i przewóz szmat, albowiem według urzędowych biuletynów w Europie i w państwach nie europejskich, położonych nad morzem Śródziemnem, nie panuje nigdzie cholera. (*G. L.*)

Przegląd polityczny.

* Komisja wybrana przez izbę poselską dla ustawy, dotyczącej uregulowania stosunków prawnych izraelickich gmin wyznaniowych, rozpoczęła, jak już telegraficznie donosiliśmy, specjalną dyskusję nad projektem rządowym, uchwalonym już przez izbę panów. Na uwagę zasługuje tylko dyskusja przeprowadzona nad §. 1. Referent poseł Gniewosz wskazał przedewszystkiem na to, że wielka ilość petycyj domaga się rozdziału ortodoksów od tak zwanych neologów. Minister Gautsch zaznaczył, że nie może się oświadczyć za takim rozdziałem i uważa to za niestosowne mięszać się w te wewnętrzne trudności. Rząd zna tylko jedną żydowską społeczność religijną; kto nie jest zadowolonym, ten może sobie osobno utworzyć towarzystwo religijne. W dyskusji dalszej nad §. 1. wzięli udział posłowie Gomperz, Pollak i Czartoryski przemawiając za brzmieniem uchwalonem przez izbę panów i posłowie Sochor, Bloch i Zotta, przemawiając za projektem rządowym. W końcu cofnął referent poseł Gniewosz swój wniosek, dotyczący rozdziału i §. 1. przyjęty został według uchwały izby panów.

* Onegdajszy telegram londyński, donoszący, iż Stambułow oświadczył, że Bułgarzy widząc niemożność samoistnego przeprowadzenia swej niezawisłości, postanowiliby oddać się pod opiekę Austro-Węgier, przeraził najbardziej koła rządowe austro-węgierskie. W lot też za tem doniesieniem pospiesza *Pester Lloyd* z uroczystem *dementi* wspomnianej wiadomości.

Doniesienie owe — pisze on — brzmiało dość niezrozumiale, a tendencja jego wymagała bliższych objaśnień. Obecnie, gdy znane źródło tej wiadomości, możemy zapewnić, że jest ona bez znaczenia, a nawet trudno na pewne przypisywać to wyrażenie się Stambułowi. Korespondent *Timesa* z Warny opowiada mianowicie, że Stambułow i inni mężowie stanu w pogadance omawiając ogólną sytuację, poruszyli także politykę Austro-Węgier, podnosząc, że ta obecnie zdaje się być najbardziej przychylną niezawisłości Bułgarji, [illegible] Gdyby to były dla Bułgarów niepomyślne, to mogłaby Austrja skorzystać i wziąć ich pod opiekę.

Widać z tego — kończy *Pester Lloyd*, — iż był to tylko żart w pogadance, a ewentualność ta, o której wspominano, nietylko leży w bardzo dalekiej przyszłości. ale spodziewać się należy, że wcale nie nastąpi.

* Na francuskiej radzie gabinetowej oświadczył Floquet, że zarządził dochodzenia w sprawie plakatów rozlepionych w departamencie Izery a podpisanych fałszywie nazwiskiem Boulangera. Według ustawy tylko plakaty podpisane przez kandydata wolne są od stempla. Kara w tym wypadku wynosiłaby 120 fr. od każdego plakatu, których razem rozlepiono 7000. W dalszym ciągu postanowiło ministerstwo poprzeć wniosek deputowanego Lefevre-Pontalisa, aby przy ulicznej rozprzedaży gazety wywoływano tylko tytuły, a zabronić wywoływania treści. Wreszcie oświadczył się gabinet natomiast wnioskowi senatora Bozeriana dotyczącego zmian niektórych postanowień ustawy prasowej.

* Trudno zaprawdę domyśleć się celu dzisiejszego artykułu wstępnego pierwszego monitora opozycyjnego. Majaczy coś *N. fr. Presse*, jakby w gorączce o Niemcach, które ubolewają nad obecnym stanem rzeczy w Austrji, o pismach niemieckich, które żałują, że sprawy w Przedlitawji taki wzięły obrót, a to wszystko w tym celu, aby módz przy końcu z patrjotycznym patosem zapewnić, że Niemcy austrjaccy zbyt są wspaniałomyślnymi, by zechcieli wyzyskać tego rodzaju enuncjację dla swoich wzniosłych celów. Opozycja niemiecka liczy tylko na własne siły i mają jeszcze zawsze pewność, że wybije godzina, w której prawda polityczna zwycięży. Ze szczerej życzliwości dla naszej opozycji radzimy jej, by sobie na czas czekania szukała jakiegoś zajęcia, inaczej gotowa się znudzić.

(*Telegramy z innych pism*).

Kraków 18. maja. Z Warszawy donoszą: Wszyscy komendanci i naczelnicy powiatów otrzymali rozkaz zestawić dokładnie, jakie znajdują się w ich okolicy zapasy zboża i mąki, szczególniej zaś podania spisu drobnych liwerantów, na których możnaby w danym razie liczyć. Raporta te mają być nadesłane najdalej do 28. bm. (*W. Tagblatt*).

Wiedeń 18. maja. Sprawa drugiego toru na całej linji kolei Karola Ludwika od Krakowa do Podwołoczysk weszła w stadjum ostatecznych rokowań. Potrzebną jest suma 14 miljonów. Według brzmienia koncesji, kolej ta nie może być zmuszoną jeszcze do wydania tej sumy, konieczny jest zatem kompromis ze skarbem państwa. Tor drugi jest niezbędny zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i strategicznych. (*Czas*).

Wiedeń 18. maja. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga: W instytucie sierot w Gatczynie przyszło ostatniemi czasy do małego studenckiego rokoszu, wywołanego drakońskiem postępowaniem kierownika tego instytutu jenerała Zybina. Jeden z uczniów rzucił przez okno k[illegible]ek do pokoju Zybina. Ponieważ Zybin nie mógł odkryć winowajcy, postanowił rodzaj decymowania wychowanków w ten sposób, że każdego dziesiątego wydalił z zakładu. Postępowanie to tak wzburzyło chłopców, że zbili Zybina. Mały rokosz uśmierzyła dopiero żandarmerja przy pomocy dobrowolnej carskiej straży ochronnej. (*N. R.*)

Praga 18. maja. *Narodni Listy* narzekają bardzo, że dyrekcja paryzkiej wystawy powszechnej nie przeznaczyła dla Czechów odrębnego miejsca, jak było zapowiedziane. W złości swej z tego powodu uderzają *Narodni Listy* na austrjack i komitet wystawowy. (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 18. maja. Na uroczystość otwarcia transkaspijskiej kolei wybiera się wiele wybitnych osobistości. Kolej ta jest o tyle odrębnie zbudowana, iż wzdłuż linji zamiast budek strażniczych są pobudowane małe obronne kasarnie. (*W. Allg. Ztg.*).

Paryż 18. maja. *Gaulois* podając kursującą po mieście wiadomość, że rząd zamierza wnieść w izbie wydalenie Boulangera z granic kraju, wątpi w jej prawdziwość. Rząd, dałby tem tylko dowód wielkiej słabości, a skroń jenerała otoczyłaby niebezpieczna aureola męczeństwa.(*Berliner Tagblatt*)

Londyn 18. maja. W obszernym artykule porusza *Morning Post* sprawę uzbrojenia. Anglja, zdaniem tego dziennika, nietylko powinna być gotową do odparcia każdego napadu, ale i o tem nie zapominać, że kwestja międzynarodowych sojuszów i dla niej nie jest obojętna. Anglja powinna zaniechać swej odrębnej insularnej polityki, którą odstraszyła mocarstwa kontynentalne i przyłączyć się do trójprzymierza. (*Presse*).

Petersburg 16. maja. *Grażdanin* donosi. że komisja do kwestji żydowskiej w końcu maja zostanie zwiniętą. (*Ag. Półc.*)

Petersburg 16. maja. *Nowosti* piszą, że w bieżącym tygodniu rozpocznie rada państwa roztrząsać projekt środków podtrzymania przemysłu gorzelniczego wiejskiego i uregulowania warunków hurtownego handlu okowitą.

Środki zachęty i poparcia małych gorzelni projektuje się wprowadzić od 1. lipca 1889 r., środki zaś uregulowania hurtownego handlu od 1. stycznia tegoż rokn. (*Ag. Półn.*)

Petersburg 16. maja. W końcu lipca lub na początku sierpnia wypuszczone zostaną bilety kredytowe nowego wzoru. Z dawnych pozostaną tylko bilety sturublowe bez zmiany. Bilety 25 rublowe kolor biały zmienią na cynamonowy; inne zaś zachowają zwykłe kolory, lecz różnić się będą odcieniami i giloszowaniem.

Na nowych biletach nie będzie portretów, ani niektórych ozdobnych napisów, istotną zaś różnicę od dotychczasowych stanowić będzie to, że wyrabiane będą z grubego jedwabistego papieru, podrabianie którego będzie niepodobieństwem dla fałszerzy, wyrób bowiem takiego papieru wymaga wielu specjalnych i bardzo drogich maszyn. (*A. Pół.*)

Merw 16. maja. Pewna liczba rodzin Salorów, zamieszkujących południowo zachodnie stepy turkmeńskie, koczując przenosiła się na kibitkach w strony afgańskie i z powrotem. W ostatnich czasach władze afgańskie zatrzymały ich, domagając się od nich opłaty daniny.

Z tego powodu 12. (24.) kwietnia na granicy przyszło pomiędzy Salorami i Afganami do zbrojnego starcia, w którem padło na placu po czterech ludzi z każdej strony. Przybyły na miejsce spotkania pułkownik Alichanów, zastał Salorów już w granicach okręgu rosyjskiego i porządek przywrócił. (*Ag. Półn.*)

Sofja 18. maja. Jako dowód, że lud wiejski sprzyja księciu i rządowi, podają, że do Gabrowa przynieśli chłopi z okolicznych gór tyle choin i kwiatów, że całe miasto niemi na przyjazd księcia zostało udekorowane. Książę wszędzie, gdzie się zatrzymywał, przechadzał się wśród ludu, rozmawiając po bułgarsku. W Tirnowie, jako drugiej stolicy, nabył książę plac obszerny, na którym polecił już budować rezydencję letnią i park zakładać. Przyjęcie w Ruszczuku i Warnie było pełne wspaniałych niespodzianek. Książę mieszkał w prywatnych domach, ofiarowanych przez właścicieli. Książę oświadczył, że przyjęcie, którego doznał, utwierdziło go w postanowieniu poświęcenia Bułgarji życia i majątku; tylko zbrojna przemoc lub zdrada mogłyby go usunąć, dobrowolnie nigdy nie ustąpi, gdyż uważałby to za zdradę kraju. Stambułow oświadczył: agitacje greckie w Macedonji nie mają wielkiego znaczenia, są to raczej religijne niesnaski między różnemi warstwami ludności. Gdyby atoli ruch grecki nabrał politycznego znaczenia i był popierany przez Rosję, Bułgarja nie miałaby powodu do obawy, gdyż łatwiej porozumiałaby się z Grecją o podział Macedonji, niż z Turcją. (*Czas*).

Stambuł 17. maja. Podjęcie ponownych rokowań między Anglją a Turcją w sprawie konwencji egipskiej staje się bardzo prawdopodobnem. W tutejszych sferach dyplomatycznych mówią o wyjeździe tureckiego konzula *ad hoc* do Londynu. Porta nie zgodziła się dotychczas na powrót greckiego konzula w Monastyrze pana Panuringa. Mało też okazuje skłonności do reaktywowania metropolitów w Kastorcu i Serres, utrzymują bowiem w sferach rządowych, że posiadają niewątpliwe dowody niedozwolonej działalności politycznej wspomnianych książąt kościelnych. (*P. C.*)

Budapeszt 19. maja. Sprawozdanie o podatku spirytusowym, przyjęte przez komisję finansową, podnosi korzyści wypływające z kontyngentowania podwójnej stopy podakotwej; co do podstawy podziału między Przed i Zalitawję, nadmienia, że rachunek przeciętny byłby do przyjęcia; sytuacja rolniczych gorzelń nie pogorszy się przez przyjęcie przedłożenia, lecz przeciwnie polepszy się; aż do owej granicy, poza którą rozszerzenie bonifikacji mogłoby się stać szkodliwem, wystarczy prawdopodobnie premja eksportowa. Rezultat finansowy nie da się na pewne obliczyć, mimo to usprawiedliwionem jest przypuszczenie, że dochody z podatku podwoją się, a względnie potroją przy ścisłej kontroli. Bonifikacje dla gorzelń rolniczych nie mogą całkiem zadowolnić i należy dlatego starać się o korzystniejsze rozwiązanie tej sprawy. (*G. L.*)

Rzym 19. maja. Z Massawy przybyli tu San Marzano i Lanza. (*G. L.*)

Paryż 19. maja. Senat, obradując nad ustawą rekrutacyjną, odrzucił wniesioną przez Campenona a przez Floqueta popartą poprawkę, co do zniesienia dyspensy dla seminarzystów; co się zaś tyczy wszystkich innych zawodów, przyjął dyspensę w zasadzie. (*G. L.*)

Belin 19. maja. Deputowany Minigerode ogłasza w *Deutsehes Wochenblatt* sprawozdanie z czynności komisji kolonizacyjnej w r. 1887. Zgłosiło się jako osadników 2821 osób. Jest nadzieja, że włożony kapitał państwa przyniesie 3 procent. (*G. L.*).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Proskowetz omawia konieczność regulacji rzek na Morawie.

Rozkoszny żąda wyższego subwencjonowania chowu bydła.

Następuje dłuższa dyskusja nad środkami przeciwko phyloxerze, poczem przyjęto tytuł 4 (organa do nadzoru kultury krajowej).

Po odczytaniu wniosku **Lazanskyego** i tow. żądającego zmiany ustawy z czerwca 1887 dotyczącej ograniczenia egzekucji zamknął przewodniczący posiedzenie, naznaczając następne na wtorek.

Wiedeń 19. maja. W komisji wódczanej przyjęto wczoraj bez zmian §. 7, poczem **Poper** zapowiedział wotum mniejszości, by gorzelniom rolnym dozwolić dłuższy niż 8-miesięczny termin do pędzenia wódki.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. maja. **Milan** odjeżdża dziś w sobotę rano do Belgradu, zabawi on w Buda-Peszcie dzień jeden; wczoraj przyjmował w dłuższej audjencji państw. ministra finansów, **Kallaya**.

Wiedeń 19. maja. W tutejszej radzie miejskiej postawił wczoraj antisemita Vetter wniosek nagły, by reprezentantom prasy wzbronić wstępu do biur ratusza i t. z. czerwonej sali, gdyż stosunek z nimi może korupcyjnie oddziałać na urzędników i radnych. Nagłość tego wniosku odrzucono znaczną większością a sam wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Wiedeń 19. maja. Obiega pogłoska nie pozbawiona o ile sądzę prawdy, że między rządem a ks. Liechtensteinem przyszło do porozumienia. W zamian za odroczenie sprawy i naturalnie głosowanie za ustawą spirytusową, ma rząd na przyszłej sesji wnieść projekt do noweli do ustawy szkolnej w duchu życzeń niemieckich klerykałów. (Taką samą wiadomość przynosi dzisiejsza *N. R.* Przyp. Red.)

Wiedeń 19. maja. *Pol. Corr.* donosi z Dubrownika, że w Hercegowinie widziano bandę rabusiów złożoną z 15 zbiegów czarnogórskich. Wspomniane pismo wyraża mniemanie, że rozpoczyna się znowu „kampanja zbójecka," skierowana przeciwko Hercegowinie.

Berlin 19. maja. W najbliższym czasie spodziewają się wielkich zmian w wyższych kołach wojskowych.

Stan zdrowia cesarza jest ciągle dobry.

Kreuzzeitung donosi, że **Abaza**, który przedłożył carowi swój program finansowy, będzie niezawodnie następcą **Wiszniegradzkiego**.

Belgrad 19. maja. Pogłoski o niepokojach w Serbji są absolutnie nieprawdziwe.

Petersburg 19. maja. Belgijsko-francuskie konsorcjum chce dać 200 miljonową pożyczkę tylko w takim razie, jeżeli pieniądze nie zostaną użyte na zbrojenia a **Wiszniegradzki** poda się do dymisji.

Rzym 19. maja. Biskupi irlandzcy wystósowali do papieża pismo, w którem oświadczają zgodność swoją z dekretem papiezkim, gdyż rozdzielił on w nim sprawę narodową od religijnej.

Rzym 19. maja. Otrzymano tu wiadomość, że pomimo czujności dowódców statków włoskich „wolnemu kozakowi", **Aszinowi**, udało się wylądować w Abisynji.

Wiedeń 19. maja. W procesie funkcjonarjuszy urzędu cłowego 8 oskarżonych skazanych zostało na więzień c 6—12 miesięcy.

Wiedeń 18. maja. Giełda pieniężna. Kredyty 277·60, sztatsbany 232·50, ludwiki 202·50, węg. renta złota 96·90.

Wiedeń 19. maja. Król Milan odjechał dzisiaj rano do Belgradu.

Wiedeń 19. maja. Królowa Natalja ma zabawić 4 tygodnie w Wiesbadenie, poczem uda się do Wianku w pobliżu Belgradu, gdyby nastąpiło pojednania z królem. Gdyby się to nie udało, powróci królowa do Włoch.

Wiedeń 19. maja. Komisja spirytusowa naradzała się dzisiaj nad binifikacją. Salasek wniósł bonifikowanie eksportowego spirytusu i podwyższenie kontyngentu spirytusu wywozowego. Wniosek ten upadł, a przyjęto odnośny projekt rządowy.

Budapeszt 19. maja. *Pest. Lloyd* zaprzecza aby istniał zamiar odwołania Łobanowa. W innem zaś miejscu zamieszcza to pismo nader wojowniczy artykuł, w **którym dowodzi, iż bardzo bliską jest chwila wielkich zdarzeń**.

Buda-Peszt 19. maja. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że odwołanie Wolkensteina było już rzeczą postanowioną, ale rząd rosyjski zaprotestował przeciwko temu, zapowiadając, że w takim razie odwoła z Wiednia **Łobanowa** i zamianuje tylko zwykłego referenta dla spraw poselstwa.

Berlin 19. maja. Rząd zamierza wydać zarządzenia przeciw nabywaniu walorów rosyjskich.

Wiedeń 19. maja. Dzisiejsza nowa „Presse" została skonfiskowaną za ostry artykuł, skierowany przeciw Schönererowi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. W. Cywińska, z Osowiec. M. Cieńska, z Okna. S. hr. Tarnowski, ze Sniatynki. M. Lenartowicz, z Kołomyi. M. Paygert, z Zaciszy. J. Turek, ze Stryja.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Christalnigg, z Brzeżan. J. Serwatowski, z Rajtanowic. E. Pradel, z Koniuchy. H. Weiss, z Krakowa. L. Mittelmann, z Wiednia. C. Stern, z Wiednia. J. Peterka z Wiednia S. Prokopowicz, z Szumlan. J. Krokowski, z Jagielnicy. F. Wolff, z Petermarkt.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Pawłowski, z Sieniawy. B. Schulz, z Tarnopola. I. Grott, z Sokala. M. Buxbaum, z Wiednia. L. Kriese, z Wygody. R. Berger, z Rosji. C. Karp, z Czerniowiec. J. Mortys, z Wiednia. G. Grassl, z Wiednia. A. Langner, z Brzeżan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	201 75	204 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	210 50	213 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 30	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 35	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 70	28 50
„ węgierskie banku kredytowego	278 —	277 75
„ Banku anglo-austrjackiego	103 50	103 60
„ Unionbanku	197 50	198 25
„ kolei Karola Ludwika	202 30	202 50
„ kolei północnej	249 25	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	76 —	76 —
„ Tramwaju	— —	176 —
„ kolei państwowej	232 20	232 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	212 25	211 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 —	153 50
Losy komunalne wiedeńskie	134 —	133 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	98 25	98 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 30	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 50	162 50
Losy regulacji Cisy	124 50	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	212 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 95	96 75
Akcje Bankvereinu	87 50	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	121 50
Akcje kredytowe	278 —	277 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Berlin, dnia 19. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 60
Akcje austrjackie kredytowe	139 50	129 50
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	62 25
Austrjackie banknoty	160 70	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 50	35 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 40	50 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	2·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	2·25	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 19. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·10—6·80	6·——6·70	6·——6·65	6·20—6·75
Żyto	4·30—4·80	4·40—4·80	4·——4·35	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·—	4·——5·—	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	3·75—4·15	3·60—3·90
Groch	5·—10·—	4·——9·—	6·——9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·15	9·50—10·—	9·50—9·90	9·50—9·90
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·—·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Z powodu Zielonych świąt i świąt żydowskich ruch w zastoju.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Zdolny rymarz i siodlarz, poszukuje zajęcia po dworach. Adres: J Skalski w Żółkwi l. 162.

Wyprzedaż mebli najnowszego fasonu z drzewa orzechowego, dębowego itp. po najniższych cenach, w handlu mebli, przy ulicy Teatralnej l. 7.

Łak dobrych dwieściepięćdziesiąt mórg z których pięćdziesiąt można użyć na rolę — jest tanio do sprzedania, częściami lub w całości. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego", pod lit. A. H. L. 693

Kandydat notarjalny, substytut rutynowany w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość u notarjusza w Głogowie. 682

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyssiaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

27.000 negatywów fotograficznych od roku 1870 do 1887 w przechowaniu Zakładu fotograficznego **E. Trzemeskiego.** będzie z powodu **przeniesienia** pracowni wysortowane obstalunki z tych dawnych płyt będą **tylko jeszcze kilka dni przyjmowane.** Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje powyższy Zakład także listownie za dołączeniem odpowiedniego zadatku i marki lub korespodentki zwrotnej na odpowiedź. Wszelkie zdjęcia i zamówienia przyjmuje powyższy Zakład i nadal. 690

Lekcję na wieś poszukuje akademik. Łaskawe zgłoszenia pod B. B. X. poste rostante Lwów.

Poszukuje się do kupienia kamienicy we Lwowie. Oferty szczegółowe do Administracji „Dziennika Polskiego" ze znakiem K. P. 694

WELOCIPED, systemu Kenguru lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y." do Administracji „Dziennika Polskiego."

Osoby mające jakiekolwiek wiadomości o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Flaschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, są na II. piętrze 4 pokoje z kuchnią i przynależytościami do najęcia 697

Pokój umeblowany w Stryju, z wiktem i usługą, dla **1 lub 2 dam,** jest u poważnej, niemieckiej, katolickiej rodziny, na sezon letni, w pobliżu miejsca kąpielowego, do najęcia. Adres: „Letnie pomieszkanie" w Administracji „Dziennika Polskiego." 691

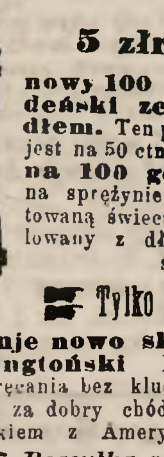
Korespondencja prywatna.

Kandydat notarjalny, blizki otrzymania posady, w wieku 31 lat, szuka **celem małżeństwa** panny młodej, przystojnej, wykształconej, z posagiem. Dyskrecja obowiązkiem wzajemnym. Listy adresować: „Notar" Wien, N W. T. B. Exp. Stadt, Schulerstr. 17.

Nowy wynalazek!



tylko **3 złr. 50 ct.** kosztuje c. k. patent. **maszyna do robienia masła** zapomocą której można przy pomocy 10-letniego dziecka zrobić z słodkiego mleka śmietanki lub śmietany najwięcej ilość najczystszego i najsmaczniejszego masła w 3 minutach. Maszyna ta sporządzoną jest z najlepszego metalu, uznana przez wiele fachowych znakomitości na wielu wystawach jako użyteczny przyrząd domowego użytku, odznaczona medalami złotemi i srebrnemi, a przez swych cudownych wartości jest ozdobą gospodarstwa. Ceny obecnie zniżone: Nr. 1 na 5 litrów zawartości tylko 3 złr. 50 ct.; Nr. 2 na 10 litrów tylko 5 złr. 50 ct.



5 złr. 25 ct. nowy, 100 godzinny wiedeński zegar z wahadłem. Ten piękny zegar wysoki jest na 50 ctm., nakręca się raz na 100 godzin, bez wag, na sprężynie i z taczą patentowaną świecącą, dobrze regulowany i z długą politurowaną szafką.

Tylko 5 złr. 50 ct. kosztuje nowo skonstruowany waszyngtoński **REMONTOIR** do nakręcania bez kluczyka z gwarancją 5-letnią za dobry chód, wraz z pięknym łańcuszkiem z Ameryki złote doublé.

Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem.

Niekonwenjujące odbiera się natychmiast, **i pieniądze zwraca.**

Zamawiać można tylko **w domu handlowym „Zur Monarchie" Wien III. Hintere Zollamstrasse 9 E.** 808

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubienego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. darcie, łamanie itd., jakoteż bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd. najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladować i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Co. we Wiedniu.

Dr. Lesław Gluziński

ordynuje jak w latach poprzednich przez cały sezon w Szczawnicy.

(Zakład górny, dom nad zdrojem)

Poszukuję kandydata notarjalnego

zupełnie wprobionego. Egzaminowani mają pierwszeństwo. Podania wraz z podaniem żądań zapłat do 30. maja 1888. Płaca 600 złr. rocznie z prawem podwyżki po trzymiesięcznej próbie. Karol Betchard, c. k. notarjusz w Trembowli. 2381

Gospodarstwo

w powiecie rohatyńskim, składające się z 52 morgów rustykalnych gruntów pola ornego, oraz z budynkami, ogrodami itd., jest z wolnej ręki do sprzedania pod najpomyślniejszemi warunkami. Dla pośredników wynagrodzenie gwarantowane. Bliższe szczegóły udziela **Sam. A. Apfel w Drohobyczu.** 2370

Nakładem **K. ŁUKASZEWICZA** we Lwowie księgarni (Hotel George) wyszły obecnie:

POEZJE ADAMA MICKIEWICZA

w 4. tomach. Cena egzempl. broszur. złr. 1, w gustownej oprawie płóciennej złr. 1·70. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie, a na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. 2364

Handel Karola Balłabana we Lwowie

poleca 2275 a

ŚWIEŻY TRANSPORT CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr 1·20

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:
MM. Maciej Kostecki, confiseur;
K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs;
St-Markiewicz, denrées coloniales;
Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

Nota. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.
Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach.
Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy Fratelli Cora wzmacniające i podniecające apetyt

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2227

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2309

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 2252

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**

Farby olejne w najlepszym pokoście lnianym (dla tego na kilka lat trwałe) na własnych parowych maszynach tarte i do użytku zupełnie przyrządzone.
Farby suche rozpuszczalne w wodzie i oleju.
Wszelkie gatunki **lakierów.**
Szczotki i Pędzle w wielkim wyborze.
Oliwy do maszyn i Smarowidło do osi i wszelkie w zakres handlu farbowego wchodzące towary — poleca:

O. T. WINCKLER we Lwowie.

Uwaga! Niniejszem pozwalam sobie nadmienić, że w ostatnich czasach mnóstwo handlów powstało, które pod szumnemi anonsami i w pięknych opakowaniach farby, lakiery, pokosty etc. polecają, które w cenie wprawdzie niższe są od moich, lecz jednakże nic nie warte.

Przestrzegam więc przed zakupnem takowych! 2387

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie i za podaniem wieku dziecka. 2263

O. T. WINKLER

we Lwowie, ulica Teatralna, l. 7,

poleca swoją od r. 1856 z największem uznaniem wyrabianą i dotąd najpiękniejszą i najtrwalszą

Masę do zapuszczania podłogi, w 6. kolorach.
Farbę olejną i lakieru bursztynowego do podłóg.
Krochmalu połyskującego jedyny wyrób, który bez żadnej domieszki, śnieżną białość, połysk i sztywność bieliźnie nadaje.
Proszek do czyszczenia wszelkich metali i przedmiotów domowego użytku.
Szczotki do wszelkiego użytku.

Uwaga: Niniejszem pozwalam sobie nadmienić, że w ostatnich czasach mnóstwo **lichych** naśladownictw (smarowideł naftowych) mojej z prawdziwego wosku pszczelnego wyrabianej masy powstały, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też **zupełnie** nic do użycia!

Przestrzegam więc przed zakupnem takowych! 2387

Słabość mężką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

O Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego . . 1 złr.

Cena wydania niemieckiego . 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę mężką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) (w Niemczech). 2371



Golarz samoistny

najnowszy 756

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto** i **prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

Wien, I., Mölkerbastei 16/D. Mezzanin.

Zdrój siarczany Trencsin-Teplitz.

Perła Karpat w górnych Węgrzech odległa od stacji kolejowej Tepla-Trencsin-Teplitz kolei Waagthal o minut 20; od Krakowa przez Oderberg Sillein godzin 9, ma 32° Reaum. i jest najlepszą i najsilniejszą kąpielą **w chorobach reumatycznych i podagrycznych.** Posiada piękny, wielki park. Wodociąg górno wódtowy, dobre mieszkania, znakomite restauracje i prześliczną okolicę.

W tym sezonie otwarte będą po raz pierwszy nowo zbudowane łazienki „hamman", urządzone ze wschodnim zbytkiem, bardzo eleganckiemi separatkami i godne widzenia pod każdym względem. Na wielu stacjach kolejowych większych dostać można biletów po zniżonej cenie do jazdy tam i napowrót. — Rozpoczęcie sezonu 1. maja. — Ilustrowane programy rozsyła gratis **Zarząd kąpielowy.** 638

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca gospodarzom wiejskim pod zasiewy wiosenne

Mączkę kościaną nawozową

tak parzoną jak i preparowaną kwasem siarkowym z sumiennem poręczeniem jest czystości i ilości zawartych w niej składników po cenach jak najumiarkowańszych.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Sposób użycia i Cennik na żądanie franko. 2278

O. T. WINCKLER

we Lwowie ul. Teatralna l. 7.

Poleca: 2387 b

wszelkie towary korzenne:

Kawy aromatyczne i silne w smaku. **Herbaty** chińskie najświeższego zbioru, **Rum, Arak, Likwory. Wódki** (pod gwarancją prawdziwą **Żytniówkę**), **Koniak** prawdziwy i wszystkie inne towary dla użytku kuchennego.

WINA czyste i naturalne.

Sikawki ogrodowe, pompy, węże gumowe i konopne, wiaderka ogniowe,—Kraty z żelaza lanego, poręcze, słupy, rury, schody, ławki ogrodowe. kotły, piece do koksu.

Gwoździe drutowe, śruby i nity 2368

tanio i najlepsze u

Rob. Lidel'a spadkobierców w Bernie.

NB. Oferty na żądanie odwrotnie.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy „Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, krzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy do nabycia we Lwowie u **Piotra Mikolascha, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera,** oraz u **J. Hankego i A. Hübnera**; także w innych aptekach i droguerjach na prowincji.

Cena 1 sztuki 50 ct. w. a.

Skład główny:

Apteka okręgowa w Korneuburgu koło Wiednia. 2390 R

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·00
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać **STARKĘ** pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2246

Letni kamgarn do prania sztuczka wystarczająca na wielkie ubranie 3·50 mtr. długa, 120 ctmtr. szer., kosztuje złr. 3·50 ct.

Skład fabryczny sukna **„zum weissen Lamm" w Bernie.** 755 a

Poszukuje się

Dzierżawy

od 50 do 200 morgów w bliskości miasta lub miasteczka i stacji kolejowej. Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Rudki.** 2391

Nie ma już owadów!

O. T. WINCKLER

we Lwowie, ulica Teatralna l. 7.

Poleca:

Proszek na owady najskuteczniejszy środek do zupełnego wytępienia wszelkich owadów w pomieszkaniach, jakoteż u domowych zwierząt i roślin.
Naftalinę, prezerwatywę przeciw molom.
Papier i Lep na muchy.
Środki desinfekcyjne. 2387 c



ADOLF SILBERSTEIN

przedtem Neuhöfer

OPTYK i MECHANIK

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 9 róg ulicy Sykstuskiej

poleca

w największym wyborze i po najtańszych cenach:

Okulary i cwikiery

z najlepszemi szkłami, Cristal de roche, w najrozmaitszych oprawach.

LORNETKI

ręczne dla pań, rogowe, szyldkretowe, z perłowej masy, słoniowej kości, srebrne i złote.

NOWOŚĆ!

LORNETKI STEFANJI

z długiemi rączkami.

BINOKLE

(Lornetki teatralne)

w oprawie szyldkretowej, ze słoniowej kości, perłowej masy i skórą oprawne, alluminowe, całkiem lekkie, *binokle wojskowe, dla turystów* etc

NOWOŚĆ!

KIESZONKOWE BINOKLE POLOWE

pod nazwą **Liliput.**

NOWOŚĆ!

Dalekowidz dwuoczny

(Doppel Fernrohr)

na bardzo wielką odległość.

Dalekowidze, barometry metalowe i rtęciowe, **termometry lekarskie, pokojowe, kąpielowe do okien, oranżerji,** do browarów i gorzelń, Alkoholometry, sacharometry, WAGI do wódki, ługu, cukru, nafty itd. **Mikroskopy LUPY, Szkła powiększające, Kompasy, Zegary słoneczne,** Metronomy, manometry i wodoskazy, **Maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem.**

Największy wybór:

instrumentów niwelacyjnych

łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajscajgów, calówek, Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzanie tychże we Lwowie i na prowincji.

Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie.

Zlecenia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną. 2344

ZAKŁAD KLIMATYCZNY LEŚNY w RUDNIE

2379

przy stacji Zimnowoda-Rudno

otwarty z dniem 1. Maja 1888

w miejscu telegraf, poczta, kąpiele ciepłe i stawowe, restaurację prowadzi katolik, sklepik, mleczarnia, kręgielnia, strzelnica ect., co niedzieli i święta muzyka i osobne spacerowe pociągi ze Lwowa — o zamówienia pomieszkań zgłosić się do **Zarządu zakładu o. p. Zimnowóda-Rudno.**

Trzeba czytać i zdumieć się!

Skutkiem zastanowienia pracy w pewnej wielkiej fabryce zegarków, której jestem jedynym zastępcą, zostałem upoważniony wysprzedać za każdą cenę cały zapas doskonałych 663

Zegarków kieszonkowych

i dlatego sprzedaję od dziś dobrze idący piękny zegarek kieszonkowy w kopercie z imitowanego złota za bezcen, t. j. **2 złr. 80 ct.** a oprócz tego każdy zamawiający, powołujący się na niniejsze ogłoszenie, otrzyma do każdego zegarka przepyszny, dobrze pozłacany łańcuszek z klamerką.

Do nabycia za pobraniem przez **Wiedeński skład komisowy zegarków, S. BLODEK, Wien, II.** Schreigasse Nr. 9/D.

NB. Towar, który się nie podoba, przyjmuje się franco napowrót bez przeszkody.

Główny skład

WÓD MINERALNYCH

dla Galicji, Rosji i Bukowiny

E. MENDROCHOWICZA

we Lwowie, Rynek liczba 44

poleca:

Wszystkie gatunki wód mineralnych krajowych i zagranicznych, tudzież wytworów źródlanych.

Co 8 dni świeży transport wód mineralnych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą po cenach umiarkowanych. 2385

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

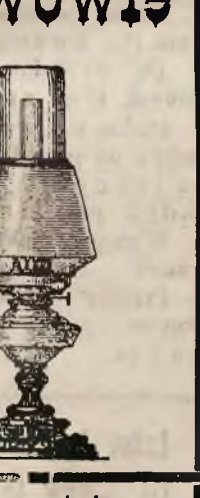
jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **95.500 losów 47.800 wygranych;** ogólnej wartości

9,150.290 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
7	wygran. po mrk.	15000
1	wygran. po mrk.	12000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
257	wygran. po mrk.	2000
2	wygran. po mrk.	1500
515	wygran. po mrk.	1000
839	wygran. po mrk.	500
30020	wygran. po mrk.	145
15960	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek 117.000.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **90.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie niekonweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje według planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000 100.000, 60 000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 30. maja b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2279

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.